

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

Barbarzyńskie stosunki w galicyjskiem szkolnictwie ludowem.

W Zabłociu, wsi, przytykającej do Żywca i tworzącej jakby jego przedmieście, jest czteroklasowa szkoła mieszana, do której uczęszcza licznie uboga dziatwa, dzieci przeważnie wyrobników fabrycznych. Wśród trudnych warunków i braku poparcia ze strony Rady szkolnej okręgowej, szkoła ta, mimo to rozwija się i spełnia swe zadanie, co zawdzięczać głównie należy energii, pracowitości i zdrowiu kierownika szkoły p. M. Klimonda, który swoją kilkunastoletnią pracą na tem stanowisku zyskał sobie w całej okolicy Żywca szacunek i poważanie. P. Klimond należy w powiecie żywieckim do najwybitniejszych sił nauczycielskich, a władze szkolne w uznaniu jego pracy nie szczędziły mu pochwał. Żył się też on zupełnie z tą gminą, w której jako kierownik kilkanaście lat pracuje, będąc najpewniejszym, że dosłuży już emerytury na tej posadzie. Lecz któż zbadał granice nadużyć, samowoli przełożonych i władz szkolnych w Galicyi w postępowaniu z nauczycielstwem? Któryż nauczyciel w Galicyi pod teraźniejszym sterem może być pewny swojej posady? Któregoż dzisiaj nauczyciela nie bierze lęk, że jutro za powiewem jakiejś intrygi lub złośliwości inspektorskiej może być nagle rzucony jak puch w nieznany i odległy kąt Galicyi?!

Że pod tym względem nauczycielstwo w naszym kraju narażone jest na straszne pokrzywdzenie, że kurs panujący obecnie w Radzie szkolnej krajowej staje się dla nauczycielstwa wprost nie do zniesienia, niech udowodni następujący fakt, który właśnie zaszedł w tych czasach w szkole w Zabłociu, a który najlepiej ilustruje stosunki, panujące w szkolnictwie naszym ludowem także pod względem pedagogicznym.

W dniu 13-go kwietnia b. r. ku wieczorowi zdążał arcyksiążę Karol Stefan samochodem przez Zabłocie do Żywca. Przy drodze, na kilka kilometrów od szkoły, bawiło się wówczas kilkoro dzieci z tej gminy. Gdy zobaczyły zbliżający się samo-

chód, zaczęły rzucać kamykami i kawałkami drzewa do niego, wołając: „elektryka jedzie“! Za kilka dni przyszedł z c. k. Starostwa żywieckiego do urzędu gminnego w Zabłociu rozkaz wyszukania tych winowajców. Urząd gminny odniósł się znowu z tą sprawą do zarządu szkoły, który w krótkim czasie wyszukał ich i to głównie w tym celu, aby odpowiedniemi zarządzeniem wpłynąć na te i na inne dzieci szkolne, iżby nie dopuszczwały się więcej tego rodzaju wybryków. Byli to trzech mali chłopcy: jeden z pierwszego roku nauki, dziecko siedmioletnie, upośledzone umysłowo, i dwaj chłopcy z drugiego roku nauki, dzieci ośmioletnie. Rodzicami tych dzieci są ubodzy wyrobnicy, pracujący ciężko na chleb cały dzień w fabrykach.

Zarząd szkolny nie wiele miał trudu z wyszukaniem, bo dzieci te zaraz same się do czynu przyznały, przyczem pokazało się, że nie miały nawet pojęcia, iż źle uczyniły. Po odpowiedniemi załatwieniu sprawy, doniósł zarząd szkoły o tem do urzędu gminnego w nadziei, że na tem sprawa cała się skończy. Tymczasem sprawa inny przybrała obrót. Urząd gminny doniósł do starostwa, na skutek czego w dniu 6 maja zjawił się inspektor szkolny okręgowy p. Widlarz w szkole na Zabłociu, przeprowadził wizytację szkoły i badał tę sprawę na nowo. Następnie na konferencyi, przeprowadzonej z gronem tej szkoły, wyraził z wielkiem rozrzewnieniem i przejęciem się swoje oburzenie z powodu tego czynu, nadając mu cechę jakby jakiej zbrodni zamachu na dom panujący. (sic!) Oświadczył dalej kierownikowi szkoły, że za ten czyn dzieci szkolnych czyni go odpowiedzialnym, a zarazem zagroził mu, że mu to nie może ujdź bezkarnie.

Nie dosyć na tem. Na drugi dzień, t. j. 7-go maja, wezwał inspektor p. Widlarz urzędowo do kancelaryi szkolnej rodziców tych trzech chłopczków, a rozdmuchawszy przed ich oczami do niebywałych granic tę „zbrodnię“ ich dzieci, zniewolił tych ciemnych rodziców wprost do barbarzyńskiego czynu. Oto postarawszy się sam o porządny pręt, wetknął go w ręce tym rodzicom, a następnie zarządził, że ci biedni ludzie swoje dzieci musieli publicznie w klasie wobec dzieci drugiego roku nauki i licznych deputacyi wszystkich klas, dalej wobec nauczycieli i przy nadzorze inspektora Widlarza na stołku rozłożyć i cieleśnie tymże prętem dotkliwie ukarać.

Sprawa natychmiast stała się w Żywcu i w szerszej okolicy głośną. Wywołała ona powszechne oburzenie na inspektora Widlarza, jako na sprawcę barbarzyńskiego ukarania tych biednych dzieci. Oburzyli się także rodzice tych ukaranych dzieci, kiedy później w całej sprawie się zorientowali. Lecz jeszcze nie koniec na tem.

Oto w początkach czerwca zjawia się w szkole tej w Za-

błociu niespodziewanie wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Dembowski z radcą szkolnym Okęckim i inspektorem Wieldlarzem, wizytuje szkołę, a szczególnie kancelaryę szkolną — i znajduje wszystko we wzorowym porządku. P. wiceprezydent, przy przedstawieniu mu p. Klimonda, wspomniał zaraz na wstępie o tym wypadku z automobilem, z czego wnioskować należy, że to był główny cel zjawienia się jego w szkole w Zabłociu. Kiedy mu p. Klimond rzecz opowiedział, odrzekł, że „nie widzi w tej sprawie żadnej winy kierownika“. Lecz jakież było rozczarowanie p. Klimonda, kiedy 18 lipca otrzymał dekret z prezydium Rady szkolnej krajowej do L. 253 z dnia 12 lipca, którym to dekretem w drodze służbowej przenosi go Rada szkolna kraj. już od 1 sierpnia do Jeleśni (w tym samym powiecie), a kierownika z Jeleśni p. Wojciecha Seweryna, bez najmniejszego powodu i bez jego woli, na mocy tego samego nieszczęsnego artykułu 9, na miejsce p. Klimonda. O ile nam wiadomo, to obaj pokrzywdzeni starali się (p. Klimond nawet osobiście u p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej) o cofnięcie tego strasznego zarządzenia — ale daremnie. Musieli się poddać temu losowi. Sprawa przeniesienia tych dwóch kierowników nie była przeprowadzoną przez pełną Radę szkolną okręgową w Żywcu, lecz załatwił ją p. Widlarz wprost w porozumieniu się z prezydium Rady szkolnej krajowej. Tak wygląda nagi fakt, o którym szeroko w żywieckim powiecie mówią, a nad którym nieco zastanowić się należy, albowiem charakteryzuje on dosadnie stosunki, panujące w naszym szkolnictwie ludowym.

To, że dzieci te małe rzucały kamieniami i kawałkami drzewa na automobil przejeżdżający, bez względu na to, kto w nim siedział, każdy potępić musi jako swawolę, świadczącą niepochwlebnie o kulturze tych warstw, z których te dzieci pochodzą. Jeżeli atoli rozważy się położenie materialne rodziców tychże dzieci, którzy dla zarobku i utrzymania prawie cały dzień przebywać muszą w fabrykach i że ich dzieci dlatego cały dzień pozbawione są opieki rodzicielskiej, to już wzgląd na tę okoliczność musi wpłynąć usprawiedliwiająco na fakt i łagodząco na winę. Był to zresztą prosty i swawolny wybryk fantazyi dziecięcej, a nie więcej, co stwierdziło dochodzenie kierownika szkoły. Takie wybryki mogą się przecież zdarzyć także w innych miejscowościach i innych krajach kulturalniejszych, a nawet u dzieci z warstw inteligentniejszych; fantazyja bowiem dzieci jest nieobliczalną. Rzecz jasna, że gdyby tym automobilem jechali zwykli ludzie, nie z tak wysokiego rodu, sprawa cała niezawodnie przeszłaby była obojętnie i nie doprowadzonoby jej do takiego absurdu. Śmieszne co najmniej jest owo wyśrubowanie tej swawoli dziecięcej do rzędu jakiegoś zbrodniczego czynu i jakiegoś zamachu na dom panujący.

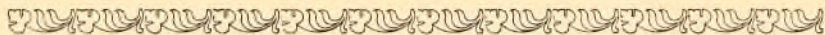
To wyśrubowanie mogło się zrodzić chyba tylko w głowie

inspektora p. Widlarza, który na punkcie urzędowej lojalności dochodzi już prawie do obłędu. A już żadną miarą zrozumieć się nie da, jak inspektor szkolny okręgowy w Austrii, w państwie konstytucyjnem w obecnych czasach mógł dopuścić się takiego bezprawia, takiego wprost gwałtu, jakiego dopuścił się inspektor Widlarz na tych biednych dzieciach. Karę cielesną ministerium wyznał i oświaty usunęło ze szkół w całym państwie rozporządzeniem z 20. sierpnia z r. 1870 w §. 24, który orzeka: „Die körperliche Züchtigung ist unter allen Umständen von der Schule ausgeschlossen“. Na tem zaś rozporządzeniu opiera się Regulamin szkolny dla Galicyi z r. 1909, który w §. 82 postanawia: „Kary należy wymierzać tylko ze spokojną rozważą a tak w ich stosowaniu, jak i w surowości przestrzegać roztropnej miary; **w żadnym razie** nie powinny one naruszać uczuć moralnych dziecka, lub narażać jego zdrowie na uszczerbek! zaś w §. 83 po wyliczeniu dozwolonych sposobów użycia kar tak podaje: „Wszelkie inne kary, a w szczególności **chłosta cielesna, są niedopuszczalne**. Nawet dawniejszy galicyjski „Regulamin szkolny“, który w §. 29 w niektórych razach dopuszczał karę cielesną, zastrzegał jednak wyraźnie, że przy wymierzeniu tej kary „nie mógł być obecny **żaden** z współuczniów“.

P. Widlarz, jak widzimy, w tym wypadku, zignorował rozporządzenie ministerialne i Regulamin szkolny, za co powinien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności. Czyn ten jego karygodny jest tem straszniejszy, że zarządził chłostę tych dzieci publicznie wobec całej szkoły. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie katusze duchowe te biedne dzieci przejść musiały i kto wie, czy tą barbarzyńską karą nie zabito w nich zupełnie strony moralnej, tej najważniejszej części wewnętrznej, decydującej o wartości człowieka. — Jakież straszne wrażenia odebrać musiały te młode dusze, które na to wszystko patrzeć musiały!

Ile przez to niepowetowanych strat na polu wychowania publicznego poczyniono i o co? O marny wybrzyk dziecięcy. Na napiętnowanie tak potwornego i tak barbarzyńskiego bezprawia wprost słów brakuje. Świadczy to bezprawie aż nadto wymownie, że inspektor p. Widlarz, ten rządowy stróż, czuwający w powiecie żywieckim nad wykonaniem ustawowych i regulaminowych przepisów szkolnych, sam gwałci te przepisy a nadto, że nie posiada najmniejszego pojęcia o pedagogii i jak z tego widać — wprowadza na grunt galicyjski pruską i moskiewską pedagogię. Czy ten czyn p. Widlarza nie kompromituje w wysokim stopniu całej gospodarki szkolnej, a w szczególności szkolnictwa ludowego w kraju naszym? Czy nie jest on zarazem dowodem, że to szkolnictwo trzeba z gruntu samego co rychlej odrestaurować i zreformować, jeżeli mamy zamiar odrodzić się i dźwignąć kraj z upadku ekonomicznego? Takie bowiem stosunki, jakie w niem panują, stanowczo dłużej cierpiane być nie powinny!

Ale teraz zastanowić się jeszcze należy nad dalszą częścią tego czynu p. Widlarza, a mianowicie nad owemi przeniesieniami pp. Klimonda i Seweryna. P. Widlarzowi w zaślepieniu ultralojalności za mało było, że taką niehumanitarną karę wyszukał dla biednych dzieci i ich rodziców. On się tem nie zadowolił, lecz wyszukał sobie jeszcze ofiarę w kierowniku. Grozi mu więc najpierw, że ten czyn dzieci nie ujdzie mu bezkarnie, a następnie czyni starania w Prezydyum Rady szkolnej krajowej o ukaranie go, — co mu się **w zupełności** udaje. Kara, jaką wymierzono p. Klimondzie, — wszyscy przyznać muszą — jest niezasłużoną, a więc ciężką krzywdą a to tem większą, że go nie tylko rujnuje materialnie, ale co gorsza — krzywdzi go moralnie, albowiem człowiek ten prócz pochwał żadnych kar, a nawet napomnień ze strony władz dotychczas nie otrzymał. Taka sama krzywda spotkała również najniezasłużeniej p. Seweryna, którego bez jego woli na podstawie „sławnego“ art. 9 z Jeleśni rzucono do Zabłocia. Krzywdę wyrządzoną tym dwom zasłużonym i dzielnym nauczycielom, skrzywdziły władze równocześnie całe nauczycielstwo w kraju, które widzieć w tem musi niepewność swego losu. Wreszcie krzywda ta odbić się musi także na naszym biednym szkolnictwie, albowiem sieje ona demoralizację wśród nauczycielstwa, odbierając mu zapał do pracy i dając mu gorszący przykład nieposzanowania rozporządzeń i przepisów władz przełożonych. Zagadką wprost nie do rozwiązania jest obecnie to tak skwapliwe przeniesienie owych kierowników przez Wysokie Prezydyum Rady szkolnej krajowej, które właściwie wymierzyło im tę karę. Mamy nadzieję, że interpelacje posłów odsłonią może tę urzędową zasłonę tajemniczości i przyczynią się do wyjaśnienia całej przyczyny, któremi się władze kierowały. Nie mamy atoli nadziei, ażeby przy dzisiejszym składzie Sejmu tak barbarzyńskie stosunki, panujące w galicyjskiem szkolnictwie ludowem, usunąć się teraz dały....



Przeniesienie ze „względów służbowych“.

W ostatnich czasach wszystkie niemal dzienniki zajmują się żywo sprawą przeniesienia prof. dra Janika ze Lwowa do Dębicy. Zarządzenie to c. k. Rady szkolnej krajowej wywołało głośne niezadowolenie w społeczeństwie i znalazło swój wyraz na olbrzymim wiecu oświatowym zwołanym podczas uroczystości grunwaldzkich, na którym zgromadzeni zaprotestowali przeciw prześladowaniu zaszczytnie znanego w kraju profesora. Smutny ten wypadek uważać należy za kwestyę zasadniczą i dlatego poczuwa się nauczycielstwo ludowe zorganizowane w „Krajowym Związku“ do obowiązku zabrania głosu w tej sprawie.

Całe wychowanie publiczne powinno być ożywione jednym duchem, na najwyższym jego celem jest stworzenie człowieka. Wszystkie szkoły, począwszy od elementarnych aż do najwyższych, tworzą jeden żywy organizm; organizm ten rozrywany i sztucznie dzielony choruje, jak to widzimy niestety na szkolnictwie galicyjskiem. Szkodliwy dla narodowej oświaty system, narzucony podczas długoletnich rządów stronnictwa reakcyjnego szkolnictwu ludowemu, daje się także dokliwie we znaki szczególnie od czasu rozszerzenia „autonomii“ c. k. R. S. K. nauczycielstwu szkół średnich; dowodem tego liczne i uzasadnione faktami narzekania w organie Tow. naucz. szkół wyższych „Muzeum“ i najnowszy wypadek z prof. Janikiem.

Człowiek, którego stolica kraju obdarzyła wysoką godnością obywatelską, który posiada zaufanie szerokich sfer, którego każde wystąpienie publiczne cechuje śmiałość w wypowiedaniu swoich przekonań i głęboka miłość ojczyzny, został nagle przeniesiony ze Lwowa do nędznej mieściny z tego tylko powodu, że jego postępowe i szczerze demokratyczne zasady nie podobają się obskurantom lwowskim. (W języku c. k. R. S. K. to się nazywa przeniesieniem „ze względów służbowych“). Prof. dr. Janik pracuje również naukowo i znany jest w świecie literackim; przeniesienie go do Dębicy pozbawiło go środowiska kulturalnego i uniemożliwiło dalszą pracę naukową. Wszystko to spotkało go dlatego, że nie potrafił się dostosować do przeciętnego typu nauczyciela w Galicyi.

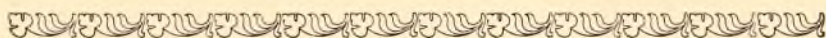
Zastanówmy się, jaki wpływ wywrze ten wypadek na nauczycielstwo, zagłębimy na chwilę do duszy szarej masy nauczycielskiej, do duszy typowego „nauczyciela-Galicyanina“, wychowanego przez system naszych władz „autonomicznych“. Postąpienie takie c. k. R. S. K. wobec wybitnego nauczyciela-obywatela przejmie go lękiem, słaby charakter jeszcze bardziej się wypaczy, skromna jego dusza jeszcze więcej się skurczy, rozplenią się w niej obłuda i serwilizm z powodu ustawicznej obawy przed c. k. władzą „autonomiczną“. Biedna młodzież i biedne społeczeństwo, któreby miało takich przodowników!

Prześladowanie prof. Janika może jednak wzbudzić podobne uczucia tylko w człowieku słabym, będzie ono tylko postrachem dla charakterów marnych. Dla nauczyciela-obywatela smutny ten fakt może tylko być bodźcem do energicznej pracy nad zmianą stosunków w naszym wadliwym systemie szkolnym, który zmusza często nauczycielstwo do szukania pomocy u obcych. (O ile nam wiadomo sprawa profesora Janika znajduje się już w c. k. Ministerstwie oświaty w Wiedniu). Nauczycielstwo szkół średnich solidarnie z nauczycielstwem ludowym domagać się musi zmiany ustawy o ustroju c. k. Rady szkolnej krajowej w duchu prawdziwie autonomicznym, jeśli pragnie, ażeby losy jego i wychowanie publiczne spoczęły w życzliwej ręce.

Odroczenie Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa ludowego.

Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa, który miał odbyć się w Krakowie w sierpniu b. r., został odroczony z ważnych powodów, od komitetu Zjazdu zupełnie niezależnych. Z końcem sierpnia (22-go) odbędzie się w Luchaczowicach na Morawach posiedzenie wydziału Związku słowiańskiego nauczycielstwa, na którym zostanie oznaczony termin Zjazdu i zgromadzenia delegatów organizacji nauczycielskich, należących do Związku.

Z naczelnego Zarządu Krajowego Związku naucz. ludowego:
Józef Robak, sekretarz. Stan. Nowak, prezes.



Grunwaldzki wiec oświatowy w Krakowie.

Nauczycielstwo ludowe, zorganizowane w „Krajowym Związku“ wspólnie z Kołem T. S. L. im. Kościuszki zaapelowało do tysięcy rodaków, którzy przybyli do naszego ukochanego grodu na uroczystości grunwaldzkie, by część czasu, spędzonego u nas, poświęcili też obradom nad polską szkołą ludową. I na wezwanie to zjawili się w sobotę dnia 16 lipca w imponującej liczbie rodacy ze wszystkich zaborów, zjawilo się licznie nasze włościanstwo i robotnicy i wypełnili po brzegi salę teatru ludowego przy ul. Rajskiej. Z postów sejmowych i parlamentarnych przybyli pp. Witos, Bojko, Wójcik, dr. Petelenz, Ciągło, dr. Stefczyk, Bieniowski, Jampolski. Wśród uczestników wiecu widać było wielu ze świata literackiego. Między innymi przybyli na wiec pp. Ludwik Krzywicki i Wacław Sieroszewski.

Wiec rozpoczął się o godz. 9 rano zagajeniem przez prezesa „Związku naucz.“ kol. St. Nowaka, który podniósłszy wagność uroczystości grunwaldzkich w Polsce i w Krakowie, wskazał, że idąc za wzorem innych szczęśliwszych i kulturniejszych narodów, a za głosem naszych wieszczów i myślicieli, najlepiej naród uczi pamięć Grunwaldu, jeżeli zabierze się do zorganizowanej pracy około podniesienia oświaty, jeżeli szczególną opieką otoczy nasze schorzałe szkolnictwo ludowe, podniesie je z upadku i postawi na wysokości zadania. Zaznaczył dalej, że „krajowy Związek nauczycielstwa ludowego“, uważając tę pracę około szkolnictwa ludowego za najważniejszy postulat narodowy, wraz z Kołem im. Tad. Kościuszki T. S. L. zainicjowała ten wiec oświatowy jako część programu uroczystości grunwaldzkich. Wkońcu powitał zebranych imieniem komitetu wie

cowego, poczem wybrano prezydium, w skład którego weszli posłowie dr. Stefczyk, Bojko, Wójcik i prezes St. Nowak. Na sekretarzy powołano pp. Feliksa Koczura, nauczyciela z Miłówki, Henryka Kanarka, nauczyciela z Krakowa i E. Andruszkiewiczową, nauczycielkę z Krakowa.

„Słowo wstępne“ wypowiedział prezes Koła T. S. L. im. Kościuszki dr. Wróbel, podnosząc w swem przemówieniu, że Koło T. S. L. pragnie solidarnie z nauczycielstwem pracować nad wyzwoleniem ludu z ciemnoty i niewoli ekonomicznej. Praca ta dla ludu może tylko wtedy być owocną, jeśli ją podejmiemy wraz z ludem. To też w dzisiejszych obradach bierze czynny udział lud polski, a jego najszlacheńniejsi przedstawiciele wypowiedzą swoje zapatrywania na szkołę dzisiejszą i przedstawiają życzenia, jakiej lud pragnie oświaty. Wezwaniem do nauczycielstwa i całego społeczeństwa do znojnej i wytrwałej pracy nad wyzwoleniem ludu zakończył dr. Wróbel swoje przemówienie, nagrodzone hucznymi oklaskami.

Przewodniczący dr. Stefczyk udziela głosu posłowi Witosowi. W gruntownym referacie, pełnym trafnych myśli, mówił poseł Witos o kastowości szkolnictwa ludowego. Po utracie niepodległości — wywodził mowca — jedną z najważniejszych dźwigni naszego narodu pozostała oświata — prawdziwa oświata. Po przeszło 40-letnich rządach autonomicznych nie widzimy tych skutków zbawiennych na polu szkolnictwa ludowego, jakichby się spodziewać należało. Na szkolnictwie tem bowiem zaciążyła ciężka ręka partii konserwatywnej i stworzyła kastową szkołę, która jest klęską dla naszego narodu. Oświata jest dorobkiem całego społeczeństwa i powinna być w równej mierze dla każdego przystępną. — Mowca wykazuje cały szereg niedomagań, na które cierpi szkolnictwo ludowe szczególnie po wsiach. Budynki szkolne są często siedliskami chorób i robactwa, podręczniki polskie więcej piszą o Niemcach aniżeli same niemieckie; stronnictwo rządzące pragnie, by wychowywano automaty, a nie ludzi i obywateli. Winą dzisiejszego systemu szkolnego jest, że w dzielnicy, gdzie nie ciąży nad nami ani łapa krzyżacka ani nahajka moskiewska, szkoła nie wszczepiła w serce ludu głębokiego uświadomienia narodowego. Tego nie mogli i nie chcą zrobić ci, których ideałami są brzuchy i kieszenie, nabite złotem, których oczy zwrócone ustawicznie w stronę Berlina, Petersburga...

Przez 40 lat otrzymywał lud polski marną oświatę jakby łojówkę zamiast jasnej, pięknej pochodni, a w najnowszych czasach czynniki, kierujące oświatą narodową, przyćmiły jeszcze i to światółko przez zaprowadzenie w kraju nauczycielskich seminariów niższego typu. Jest to obelga rzucona całemu ludowi polskiemu — w imieniu ludu protestuje mowca przeciw dwutypowym szkołom i przeciw najnowszej usta-

wie o dwutypowych seminariach. Uczucie bólu i głębokiego żalu ogarnia na myśl, że w ten sposób lekceważy się najwyższe dobro narodu, prawdziwą oświatę ludową, jak to czyni dzisiejszy system szkolny. System ten należy gruntownie zmienić, bo nadzieja niepodległości spoczywa w podniesieniu kulturalnem i ekonomicznem ludu polskiego. Słowami „przez szkołę do ludu, przez lud do wolności“ zakończył pos. Witos swój znakomity referat. (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Na temat „Pochód oświaty wśród sioła“ przemawiał sekretarz Koła T. S. L. im. Kościuszki akademik, p. Stanisław Lederer. W dłuższym referacie przedstawił mowca przeszkody, które mają do zwalczania pionierzy oświaty wśród ludu wiejskiego. Praca obywatelska nad oświeceniem ludu nie idzie jednakowoż na marne; widzimy, że wieś coraz więcej się podnosi. Powiększa się liczba czytelników ludowych, bibliotek, kursów dla dorosłych analfabetów, teatrów włościańskich. Referent przedstawia konieczność zwalczania po wsiach alkoholizmu, pienięctwa, do czego najwłaściwiej przyczyni praca się nad oświatą; wykazując potrzebę zakładania domów ludowych po wsiach, apeluje do całego społeczeństwa, by pracę tę, która spoczywa głównie w rękach T. S. L. popierało jeszcze intensywniej niż dotychczas. (Oklaski).

P. Włodzimierz Tetmajer, artysta-malarz, mówił o wadach naszego wychowania. — Inteligencya, mówiąc o oświacie ludu, opiera się na fałszywych zasadach. Fałszywym jest pogląd, jakoby lud był „młodszym bratem“, fałszywem jest również mniemanie, jakoby udzielanie oświaty ludowi było dobrodziejstwem. Lud posiada kulturę własną, rodzimą, odrębną, nawet wytworną, którą należy dalej rozwijać przez prawdziwą oświatę, do której posiada te same prawa, jak wszystkie inne warstwy społeczeństwa. Główną wadą naszego wychowania publicznego to szkoły dwutypowe, to nizki nadzwyczaj poziom t. zw. szkół niższego typu. Przewodnią myślą czynników organizujących powinno być stworzenie szkoły jednego typu dla wszystkich, któraby dawała minimum wykształcenia, któraby wychowywała prawdziwego człowieka. Potem dopiero mogłoby nastąpić różniczkowanie w dalszem wykształceniu, kiedy wychowankowie należycie uposażeni pod względem formalnym i uzbrojeni w silny charakter mogliby poświęcić się pewnemu zawodowi. Ponieważ dzisiejsze wychowanie młodzieży jest wadliwe, nie wyrabia bowiem charakterów, dzielnych ludzi, przeto konieczną rzeczą jest — wskazał mowca — aby społeczeństwo samo rozciągnęło kontrolę nad wychowaniem pokoleń i proponuje zawiązanie ku temu celowi osobnego towarzystwa, z ludzi postępu, życzliwych prawdziwej i szerokiej oświacie. Referat p. Tetmajera, piękny pod względem formy i treści i odznaczający się prawdziwą subtelnością, przyjęli zgromadzeni gorącymi oklaskami.

Referat na temat „Podniesienie bogactwa na wsi“ wygłosił p. Edward Maurizio. Celem podniesienia ekonomicznego ludu konieczną jest rzeczą kreowanie jak największej liczby szkół fachowych. Rozpowszechnienie i pogłębienie wiedzy zawodowej i tworzenie rozmaitego rodzaju kooperatyw podniesie bogactwo na wsi. To też wzywa mówca wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie nauczycielstwo do wytrwałej, cichej i szarej pracy codziennej, która stworzy podwalinę przyszłego odrodzenia ludu wiejskiego.

Po wyczerpaniu referatów odczytano szereg rezolucyi, które przytaczamy niżej; następnie rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos rodacy ze wszystkich zaborów i przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa. Pierwszy zabrał głos p. Brzeziński, redaktor „Zorzy“ z Warszawy, który podniósł zasługi znanego pisarza w zaborze pruskim Józefa Chociszewskiego i zaproponował wysłanie do niego następującego telegramu: „Ojcu Józefowi Chociszewskiemu, bojownikowi polskiej oświaty ludowej pod zaborem krzyżackim, Grunwaldzki Wiece oświatowy w Krakowie zasyła hołd i pozdrowienie. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Poseł Bojko, powitany oklaskami, wyraża radość, że właśnie w czasie tak wielkiego święta narodowego zwołano wiec oświatowy, na którym lud ma możność wypowiedzenia swoich życzeń i pragnień. Dzisiejsza szkoła jest postępem w porównaniu z dawniejszą, ale wykazuje ona jedną wielką wadę: nie budzi zamiłowania do czytania, szczególnie do czytania poważniejszych dzieł. Mowca zwraca się do nauczycielstwa, aby starało się zaostrzyć u młodzieży wiejskiej chęć do czytania. Podniósł z naciskiem i z żalem, że dzisiejsza szkoła daje dzieciom tylko na efekt różne wiadomości i z takim rezultatem, że dzieci wkrótce wszystko zapominają a co gorsza, że tumanieją. (Trafne to spostrzeżenie szanownego posła powinno znaleźć żywy odgłos u czynników decydujących. Nauczanie dzisiejsze opiera się więcej na mechanizowaniu, a nie na kształceniu formalnem i budzeniu myślenia u dziecka, co jedynie może wzbudzić zapał do nauki. Że tak nie jest, winien temu dzisiejszy system i ustrój szkolny, wadliwe plany i wymagania inspektorów podczas hospitacyi — przyp. Red.) — Zapewniem, że posłowie ludowi chcą i będą popierali nauczycielstwo, zakończył poseł Bojko swe przemówienie.

Dr. Moskwa wykazuje zgubne skutki dzisiejszego systemu szkolnego. Nasza szkoła nie sieje zdrowej oświaty, a skutek tworzenia „dwugłowych seminariów naucz.“ szkolnictwo coraz bardziej upada. Nauczyciel skrzepowany tysiącami, często sprzecznymi ze sobą rozporządzeniami R. S. K. nie może skutecznie pracować.

Stronnictwo konserwatywne dążyło i dąży do zaprowadzenia jak największego rozdziału między społeczeństwem a nau-

czycielstwem, co fatalne wprost skutki wywiera na podniesienie kulturalne ludu. Mowca protestuje przeciwko dotychczasowej szkole galicyjskiej, która nie daje zdrowej oświaty i wzywa społeczeństwo do energicznego działania celem stworzenia odrodzonej szkoły polskiej. Gorąco popiera myśl stworzenia towarzystwa, w którymby społeczeństwo wspólnie z nauczycielstwem rozwinęło akcję w kierunku odrodzenia szkolnictwa w duchu postępu.

P. Floryan, (nazwiska nie podajemy tylko imię z obawy przed prześladowaniem krzyżackim mowcy. Przyp. Red.) górnik z zaboru krzyżackiego w słowach przepojonych krwią i łzami przedstawia ciężkie położenie braci naszych w Poznaniu i na Śląsku. Jedyne ratunek nieszczęśliwej Ojczyzny widzi w podniesieniu moralnym i kulturalnym ludu roboczego. Ciężką klęską ludu jest alkoholizm, który należy zwalczać, a groź, który tak obficie pożera tą plagą ludzkości, powinien płynąć na leczenie ran naszej Ojczyzny.

Posel dr. Stefczyk wystąpił przeciw odczytanym rezolucjom, amianowicie przeciw rezolucyi, by państwo pokrywało 50% wydatków na szkolnictwo ludowe i przeciw zakładaniu towarzystwa kontroli i opieki nad wychowaniem młodzieży. Mowca obawiał się — w razie dojścia do skutku pierwszej z tych rezolucyi — ukrócenia autonomii krajowej i wielkiego wpływu rządu centralnego na nasze szkolnictwo ludowe, na czem ucierpiećby musiał duch narodowy w szkołach. Co do drugiej rezolucyi, wychodził dr. Stefczyk z stanowiska, że założenie takiego nowego towarzystwa byłoby czynem szkodliwym, nie licującym z nastrojem uroczystości grunwaldzkich, albowiem widzi w tem wypowiedzenie wojny szanowanemu przez wszystkich „Tow. Szkoły Lud.“ Przemówienie dra Stefczyka ustawicznie przerywane przyjęło audytoryum żywiołowym protestem.

Bezpodstawność twierdzeń dra Stefczyka wykazał prezes St. Nowak. Założeniem nowego towarzystwa kontroli i opieki nad wychowaniem i kulturą nikt nie myśli zwalczać T. S. L. Towarzystwo to nowe będzie miało inne cele niż T. S. L. a głównem zadaniem jego będzie praca nad wychowaniem wewnątrz kraju. T. S. L. rozwija pracę na kresach, której i tak ledwie podołać może. Co do obaw, że przy pokrywaniu przez rząd centralny 50% wydatków na szkolnictwo lud. ucierpi autonomia w kraju i duch narodowy w szkołach, wykazał prezes Nowak, że rząd centralny obecnie ma na szkolnictwo decydujący wpływ i w takiej mierze, że większego już mieć nie może. Rządzi bowiem niem niepodzielnie przez c. k. Radę szkolną krajową, w której większość stanowi c. k. biurokracya, dalej przez c. k. Rady szkolne okręgowe i c. k. starostwa i to tak dalece, że najmniejsza sprawa, jak n. p. utworzenie nowej klasy, nadanie posady nawet prowizorycznej, pozwolenie użycia budynku szkolnego na noclegi w czasie zjazdów i t. p. wyłącznie od niego

zależy. Troskę zaś o dostarczenie funduszków na utrzymanie tegoż szkolnictwa zdał na kraje. Logika sama mówi, że skoro państwo rządzi szkolnictwem, to powinno także starać się o utrzymywanie tegoż. Kraj wskutek niedostatecznego budżetu nie może odpowiedzieć swemu zadaniu na polu szkolnictwa ludowego, co wpływa ujemnie na rozwój oświaty narodowej. Obowiązkiem rządu jest pośpieszyć krajowi z pomocą tem bardziej, że ewentualne wydatki na szkolnictwo lud. w wysokości 50% pokrywałby rząd z podatków, które płaci przecież także i nasz kraj. Obawy pewnych sfer, że szkoła wskutek takiej ustawy mogłaby się wynarodowić, nie wytrzymują najstabszej krytyki. Jak długo w szkole uczy nauczyciel-Polak, tak długo musi w niej panować duch polski. Wywody prezesa Związku nagrodzone hucznymi oklaskami,

popiera p. Wójtowicz, nauczyciel ze Lwowa, podnosząc, że w Sejmie polskim uchwalono ustawę o dwutypowych seminariach, przez co obniżono poziom szkoły i nauczycielstwa. Jedyną nadzieją lepszej przyszłości dla szkolnictwa ludowego widzi mówca w zmianie sejmu naszego w duchu szczerze demokratycznym.

Gońco poparł wywody prezesa Nowaka jeszcze dr. Daniłak b. poseł parlamentarny, poseł Bieniowski, notaryusz p. Obmiński. Ten ostatni stawia wniosek, żądać od posłów do parlamentu i sejmu, ażeby starali się o przeprowadzenie uchwalonych rezolucyi na wiecu grunwaldzkim.

Książd Gołba, prof. gimnazjum św. Jacka w Krakowie, zwrócił uwagę na obowiązek zaopiekowania się pod względem moralnym młodzieżą wiejską, emigrującą do Prus i innych krajów za chlebem.

P. Kamiński, kierownik szkoły w Czerniowcach i prezes Związku nauczycieli polskich na Bukowinie, opisuje opłakane stosunki polskiego szkolnictwa na Bukowinie i prosi rodaków z Galicji o pomoc w tym kierunku.

P. Dąbski, redaktor „Gazety ludowej“ ze Lwowa, podniósł w swem pełnem siły przemówieniu, że kwestyi ludowej nie można rozwiązać bezrównoczesnego rozwiązania kwestyi nauczycielskiej. Zadanie to spełnić będzie można, jeśli społeczeństwo nasze będzie złożone w przeważnej części z ludzi o silnym i szlachetnym charakterze. Tylko dzielny charakter zapewni narodowi zwycięstwo i piękną przyszłość. (Huczne oklaski).

P. Wąsowicz z Krakowa, redaktor „Gazety powszechnej“, podnosi, że dzisiejszy skład c. k. Rady szkol. krajowej jest dla sprawy oświaty narodowej szkodliwy i domaga się zmiany w ustroju najwyższej magistratury szkolnej w naszym kraju. Większość członków R. S. K. powinni tworzyć reprezentanci nauczycielstwa wybierani na konferencyach nauczycielskich. Zmiana ta pożądana da się

przeprowadzić tylko wtedy, gdy do sejmu wejdą posłowie, wybrani na podstawie 4 przymiotnikowego prawa głosowania. Mowca protestuje wreszcie przeciw zarządzeniu c. k. R. S. K., krzywdzącemu w wysokim stopniu człowieka tak dzielnego, jakim jest prof. dr. Janik, którego ze „względów służbowych” przeniosła R. S. K. ze Lwowa do Dębicy. (Huczne oklaski).

P. Miechoński, stolarz z Krakowa, popiera wniosek p. Wąsowicza w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, podnosząc, że niejedynemu nauczyciel, wychowawca ludu, nie posiada prawa głosowania do Sejmu z powodu nędznej płacy. Przemawiali wkońcu p. Humel, kierownik szkoły ze Zbaraża, przedstawiając liczne wady naszego szkolnictwa ludowego i p. R. z Warszawy, przedstawiciel organizacji robotniczej „Jedność” w Królestwie, który podniósł doniosłość pracy nad zwalczaniem alkoholizmu wśród warstw robotniczych, wskazując zamykanie szynków w sobotę wieczorem i przez niedzielę jako bardzo ważny środek, do tego celu wiodący.

Po godzinie 2 po południu zamknął posel Wójcik wiec oświatowy, wyrażając życzenie, aby tak piękne i pożyteczne wiece i w tak ważnej sprawie mogły się odbywać po całym kraju. Na zakończenie przemówił jeszcze dr. Wróbel i prezes Nowak apelem do pracy nad oświatą w myśl uchwał wiecowych.

Na wiec nadszedł telegram z Kijowa tej treści:

„Prezesowi, wiecującym: „Wasza praca stworzy cud
Polskę wskrzesi polski lud“.

Marya Czaplińska.

Oddział Polskiego Tow. Pedagogicznego w Kosowie nadesłał następujące pismo:

„Świetne Prezydium! Areopagowi oświaty narodowej w obradach nad cennem i zbożnem dziełem w kierunku pogłębienia i unarodowienia szkolnictwa ludowego — zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“. Delegata na Wielki wiec oświatowy nie możemy wysłać, ponieważ zwolaliśmy na 15 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Oddziału a część naszych wyjechała do Krakowa przed dostaniem zaproszenia. Łącząc wyrazy prawdziwego poważania kreślimy się za Oddział P. T. P.

Jan Jaworski,

Wiktor Gatnikiewicz.

Jakkolwiek odczytane rezolucye przyjęto odrazu przez akłamację, to jednak przewodniczący prezes Nowak z powodu wystąpienia dra Stefczyka zarządził formalne głosowanie z tym rezultatem, że wszystkie rezolucye przyjął wiec jednomyślnie prócz głosu dra Stefczyka.

Rezolucye te są następujące:

- I. Ze względu, że ustrój galicyjskiego szkolnictwa ludowego, opierający się na dwu typach, miejskim i wiejskim, uchwalony przez Sejm krajowy 18 października 1884 a sankcyonowany 23 maja 1895 jest z gruntu wadliwy i szkodliwy, bo ma na celu obniżenie poziomu oświaty ludu

wiejskiego i wprowadza w szkolnictwo niczem nieuzasadnioną kastowość,

ze względu dalej na to, że typ szkół wiejskich utrudnia przechodzenie młodzieży wiejskiej do szkół średnich, Grunwaldzki wiec oświatowy odbyty dnia 16 lipca 1910 r. w Krakowie domaga się usunięcia tych typów i żąda zaprowadzenia szkoły jednolitej, narodowej, wolnej od balastów i sztucznie stworzonej dwutypowości.

- II. Ze względu, że uchwalona przez Sejm krajowy ustawa z r. 1907 o dwutypowych seminarjach nauczycielskich męskich dla Galicji dąży do obniżenia oświaty ludowej i oddziela w zupełności szkoły wiejskie od miejskich

ze względu, że ustawa ta dąży również do obniżenia wiedzy i inteligencji nauczycieli ludowych, a przez to obniżenia oświaty ludu wiejskiego, — ze względu, że nauczyciel z seminarjum typu niższego nie będzie miał żadnego znaczenia ani powagi i nie zyska zaufania ludu jako mało inteligentny. Grunwaldzki wiec oświatowy, odbyty dnia 16 lipca 1910 w Krakowie przeciw tej ustawie jak najuroczyściej protestuje a równocześnie domaga się reformy seminarjów nauczycielskich w Galicji w tym kierunku, iżby one dostarczały światłych i dzielnych nauczycieli i dawały wychowankom wykształcenie i wiedzę, równającą się studjom uniwersyteckim. Wiec wychodzi z tego stanowiska, że nauczyciel ludowy powinien być wysoko wykształcony, jeżeli naród chce zająć także wysokie stanowisko w gronie cywilizowanych narodów.

- III. Grunwaldzki wiec oświatowy, odbyty w Krakowie dnia 16-go lipca uznaje konieczność założenia w kraju Towarzystwa, któreby miało na celu rozrozczenie kontroli i opieki nad wychowaniem naszych pokoleń i nad kulturą naszą. Zarazem poleca prezydium i komitetowi wiecznemu zająć się zorganizowaniem takiego towarzystwa w kraju. Prezydium ma jak najprędzej zająć się zwolaniem tego Towarzystwa złożonego z przedstawicieli różnych stanów i nauczycielstwa.

- IV. Z uwagi, że szkolnictwo ludowe w Galicji opiera się na państwowych ustawach szkolnych, z uwagi dalej na to, że rząd centralny zastrzegł sobie kierownictwo i nadzór nad tem szkolnictwem, decydując o niem przez c. k. Radę szkolną krajową, przez c. k. Rady szkolne okręgowe wraz z c. k. starostwami — z uwagi dalej na to, że całą troskę o utrzymanie szkolnictwa ludowego zdał rząd centralny na kraje koronne, nie zabezpieczając im równocześnie odpowiednich na ten cel funduszy, przez co nie są w stanie kraje temu obowiązkowi należycie podoleać, Grunwaldzki wiec oświatowy odbyty dnia 16 lipca 1910 r. w Krakowie oświadcza się, ażeby państwo przejęło na siebie przynajmniej 50% wydatków na szkolnictwo ludowe.

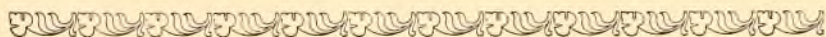
- V. Grunwaldzki wiec oświatowy, odbyty w Krakowie dnia 16-go lipca 1910 r. apeluje do całego społeczeństwa a szczególnie do inteligencji, ażeby wspólnie z ludem wiejskim i robotniczym rozwinęła energiczną akcję w kierunku zwalczania analfabetyzmu i alkoholizmu, jako strasznych wrogów cywilizacji i ludzkości.

- VI. Grunwaldzki wiec oświatowy wzywa posłów do Sejmu i Rady państwa, by wszystkie tu uchwalone rezolucje a przede wszystkim rezolucje zmierzające do ujednostajnienia elementarnej nauki niezwłocznie w życie wprowadzić usiłowali.

- VII. P. Michoński, stolarz z Krakowa, stawia wniosek, aby szynki były zamknięte w niedzielę i święta.

- VIII. Rezolucya p. Landesberga: Grunwaldzki wiec oświatowy, odbyty w Krakowie dnia 16 lipca 1910 zwraca się z prośbą do ludu polskiego włościańskiego i robotniczego, by w całym kraju na wiecach wypowiedział swe zdanie o oświacie i szkolnictwie w naszym kraju.

K.



J. BAŁABAN.

JAKIEJ REFORMY POTRZEBUJE NASZE SZKOLNICTWO LUDOWE.

Ciąg dalszy.

Kilkakrotnie słyszeliśmy z ust reformatora naszego szkolnictwa wypowiedziane w Sejmie zdanie, że nasze galicyjskie ministerium oświaty ma tę ambicję, aby urządzić tak szkołę ludową, aby z niej kraj był zadowolony a ministerium owo mogło się przed krajem tą szkołą popisać. Czy popis ten wypadłby na korzyść reformy jaką reformator ów zainaugurował — bardzo wątpimy.

Szóstym nadzwyczaj szkodzącym naszemu szkolnictwu błędem jest bardzo chwiejne stanowisko nauczyciela ludowego tak pod względem hierarchicznym jak i społecznym i spychanie go do rzędu drugorzędnego obywatela kraju.

Dzisiejsze ustawy szkolne, regulaminy, rozporządzenia władz szkolnych nie chronią zupełnie nauczyciela przed złośliwością ludzką i wydają go w zupełności na łup stosunków w gminie i powiecie. W ostatnich czasach w szeregu tych dwóch czynników stanęła i władza szkolna. Oświadczenie prezydenta Dr. Płazka w Sejmie było w tym względzie charakterystyczne i definiuje znakomicie stanowisko nauczyciela w naszym kraju. Dr. Płazek powiedział, że jeżeli powstał spór między nauczycielem a np. księdzem, to mimo to, że słusność leży po stronie nauczyciela władza szkolna jest raczej za przeniesieniem nauczyciela aniżeli za zbadaniem i rozstrzygnięciem sprawy. Pominąwszy już fakt, że sprawiedliwości nie stało się zadość, to wątpimy bardzo, czy arcypasterze nasi i zwierzchnicy Kościoła, znani z dążeń do utrzymania stanowiska kościoła na wyżynie moralnej jak najwyższej w społeczeństwie i drażliwi na punkcie supremacji Kościoła, będą wdzięczni władzy szkolnej za takie stanowisko, podkopujące w wysokim stopniu tak ową wyżynę moralną jak i ową supremację. Ale to nietylko władze szkolne ale także i władze sądowe stoją na stanowisku, jakie zajął dr. Płazek w Sejmie. Znany jest powszechnie fakt, jaki zdarzył się we Lwowie. Oto katecheta zarzucił na konferencji szkolnej miesięcznej nauczycielowi kłamstwo, za to, że ów nauczyciel wezwany przez dyrektora zakładu, dał świadectwo prawdzie i zeznał, że katecheta systematycznie spaśniał się na lekcye nauki religii. Dotknięty do żywego nauczyciel wniósł skargę sądową. Sąd I instancyi dał pełną satysfakcyę nauczycielowi, zasądzając katechetę na grzywnę, sąd II instancyi nie mógł się dopatrzeć winy w postąpieniu katechety, wyrok sądowy I instancyi zniósł a nauczyciela skazał na karę pieniężną i kosztą sądowe.

Znane są powszechnie liczne wypadki w kraju, że prawie z reguły w razie jakiego sporu pada nauczyciel ofiarą. A prawie zawsze dosięgała go kara, jeżeli w czasie jakiejś akcyi pu-

blicznej np. wyborów, miał odwagę, idąc za swem przekonaniem znaleźć się w stronnictwie, uznanym przez stronnictwo rządzące za nie narodowe, za takie, w którym, jak głosiła usłużna prasa, nie znajdowała się „Polska“. Nie bez winy jest i samo nauczycielstwo, ale z niem razem i system, jaki panuje na terenie naszego szkolnictwa krajowego od lat prawie 30-tu. Chcąc stać w szeregu obywateli, zaliczających się do pierwszorzędnych, trzeba mieć do tego i odpowiednie wykształcenie, w każdym razie wyższe aniżeli ma lub może mieć, wychowany obecnym systemem nauczyciel. Obok bardzo powierzchownego wykształcenia fachowego, wykształcenie intelektualne bardzo dużo pozostawia do życzenia. Postawiony wobec tylu problemów zawodowych w szkole, społecznych w gminie, powiecie i kraju nie dziwnego, że niejednokrotnie nie może zorientować się w sytuacji i strzela „bąki“, które zazwyczaj odbijają się bardzo dotkliwie na jego skórze. Powołany do pierwszorzędnych czynności w kraju — częstokroć nie ma pojęcia o roli jaką ma odegrać. Pada ofiarą nie tylko stosunków, znajdujących się zupełnie w stanie pierwotnym, ale także systemu, który przez 3 dziesiątki lat systematycznie obniżał poziom jego wykształcenia.

Bardzo dużo materiału pod tym względem zawierają roczniki czasopism nauczycielskich i jeżeliby się ktoś znalazł, któryby zbadał tam przytaczane skargi a skargi te okazały się prawdziwemi choć w trzeciej części, to dałby obraz bardzo smutny położenia nauczyciela w kraju.

Wszyscy myśliciele świata, którzy zajmowali się kiedykolwiek problemem oświaty publicznej, kwestyi wychowania, mężowie stanu, zawodowi pedagogzy, pracujący nad systemami nauczania... stawiają pracę nauczyciela ludowego bardzo wysoko, tylko w naszym szkolnictwie znalazł się mąż i to stojący na czele tego szkolnictwa, który w celach oportunistycznych odradzał podsycać aspiracye nauczycielstwa do wyższego wykształcenia i wyższej skali życia.

Siódmym bardzo ważnym a bardzo ujemnie wpływającym czynnikiem na ustrój naszego szkolnictwa jest brak systemu w powoływaniu kandydatów na tak ważne a doniosłe stanowiska, jakimi są stanowiska okręgowych inspektorów szkolnych.

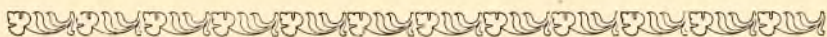
Jeżeli do zajęcia stanowiska pracownika na polu oświaty publicznej przyłożylibyśmy bardzo wysoką skalę, to również wysoką miarę należy użyć przy ocenie kwalifikacyj na okręgowego inspektora szkolnego.

Kto czytał listę pierwszych inspektorów szkolnych okręgowych, temu nie trudno zauważyć, że byli to ludzie przypadku. Kto się nawinął pod rękę lub komu bogowie dali jakiego krewniaka, przyjaciela lub choćby bliższego znajomego w Radzie szkolnej krajowej, ten z braku innych kandydatów, choćby nie był pedagogiem szkół ludowych lub średnich, szedł w inspektory.

Później dziedzinę tę posad publicznych zajmowali wyłącznie c. k. pedagodzy — czy to ze szkół średnich czy seminarjów nauczycielskich — plebs ze szkół ludowych nie był dopuszczany do tej godności i zaszczytu, a jeżeli przypadkowo się i zawieruszył między tych c. k. funkcyonaryuszów szkolnych to czemprędzej przy pierwszej lepszej sposobności dawano mu posadę w szkole ćwiczeń, by koniecznie mógł być c. k. Po stabilizacji inspektorów posady te obsiedli ławą nauczyciele ludowi tytułem położonych zasług, czy to w izbie szkolnej zdobytych czy też po za izbą szkolną np. przy wyborach, czy też że mieli szczęście wpaść w oko jakiemu dygnitarzowi bądź szkolnemu bądź innej dykasteryi. Jeżeli zaś wśród korpusu inspektorskiego zapląta się c. k. pedagog ze szkół średnich to tylko jako upatrzona osobistość na radcę szkolnego, żeby ad oculos mogła przyglądać się temu biednemu szkolnictwu i żeby zachować przynajmniej pozory jakiej takiej znajomości rzeczy.

Inna rzecz czy taki system odpowiada potrzebie, czy szkolnictwo co na tem zyskuje i czy dobór inspektorów jest trafny? Na takie pytania może dać odpowiedź tylko dotychczasowa praktyka, doświadczenie. I tak. Inspektor wzięty ze szkół średnich przynosi ze sobą do zawodu inspektorskiego wprawdzie wykształcenie akademickie, brak mu atoli jest zupełnie praktyki i doświadczeń ze szkoły ludowej — ocena więc jego pracy nauczycielskiej jest połowiczna a często kuleje mocno; może na razie wydawać sądy subiektywne, wypowiadać wrażenia, ale, gdzie leży źródło złego nauczania w razie niekorzystnych wyników nauki, tego wskazać nie umie, gdyż nigdy nie porał się z umysłami dziecięcymi. Zadaniem zaś inspektora jest, aby nietylko zdobył się na sąd, ale i umiał wskazać drogi nauczycielowi po których ma kroczyć, aby mógł rozpoznać czy wina niekorzystnego wyniku nauki leży w nauczycielu czy po za nim.

Dok. nast.



Smutne rezultaty loteryi na sanatorium nauczycielskie.

„Krajowe Ognisko“ we Lwowie ogłasza w dziennikach lwowskich sprawozdanie o rezultacie akcji loteryjnej a które to sprawozdanie z „Kurjera Lwowskiego“ (num. 324, 15 lipca) do wiadomości podajemy:

„Komisya rewizyjna kraj. „Ogniska nauczycielskiego“, złożona z pp. radcy rach. nam. Franciszka Andraszka, radnego miejskiego i dyrektora B. Lewickiego, inspektora szkolnego Jana Łeszegi i kierownika, szkoła ćwiczeń, Mikołaja Moroza, uproszona przez prezesa „Ogniska“ do zbadania ksiąg i rachunków loteryi na sanatorium

naucz., badała księgi i rachunki prawie przez dwa miesiące od 9. maja do 7. lipca br. i na podstawie tych badań przedłożyła na posiedzeniu wydziału „Ogniska“ zestawienie rachunków, które się przedstawiają jak następuje: **Dochody:** Za sprzedane losy 50.776·03 K, dary 4.105·03 K, rozmaite dochody 1.278·83, procent od lokacji w poczt. Kasie oszczędn. 154·93, razem 56.314·82 K. **Rozchody:** Czynsz na lokal 2.797·35 K (!), światło i opał 444·94(!), służba 315·19, płace kierownika i funkcyonaryuszy 6.190·97 (!), urządzenie kancelaryi 561·30 (!), potrzeby kancelaryjne 878·50 (!), za druk losów 7.684·23, za druki 2.225·11 (!), portorya i korespondencye 3.034·68 (!), wydawnictwo „Bytu“ 3.879·71 (!), rozmaite wydatki 669·89 (!), procenty od pożyczek 1·110·05 (?), za czeki i druki poczt. Kasy oszczędn. 493·30, należytość i prowizya poczt. Kasy oszczędn. 175·78, koszta podróży i prowizye pobrane za sprzedane losy 6.324·60 (!), razem 36.784·60 K. Saldo jako zysk po koniec maja 1910 19.530·22 K. Suma 56.414·82 K. Saldo jako zysk: a) zapas w poczt. Kasie oszczęd. 16.752·40, b) zapas gotówką w kasie 259·31, c) należytość od „Ogniska“ 110·31 (?), d) należytość przypadająca od komitetów 2·480·20 (?), razem 19.530 koron 22 groszy.

Komisya rewizyjna stwierdziła, że osobiście niema niczego do zarzucenia żadnemu z członków wydziału (?), gdyż wszystkie wydatki opierały się ściśle na uchwałach wydziału (sic)“.

Powyższe bardzo krótkie sprawozdanie daje zbyt wiele do myślenia. Najpierw wynika z niego, że cała ta akcyja „Kraj. Ogniska“ wraz w wielkimi protektorami, dygnitarzami i p. Budzanowskim na czele zrobiła wielkie fiasko; cały bowiem dochód brutto z rozsprzedanych losów razem z innymi dochodami i darami zaledwie 56.314 Kor. 82 hal. wynosi.

Nie pomogła więc protekcyja magnacka, nie na wiele się przydał protektorat p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej i znane urzędowe nawoływania, zniewalające nauczycielstwo do zakupywania i rozsprzedawania losów loteryjnych. Nie odniosły również skutku owe komitety obywatelskie, zawiązane po powiatach przez p. Budzanowskiego oraz te wszystkie jego jazdy, kłaniania się, nadszakiwania i wogóle cała ta poniżająca robotą żebaczka. Rzecz w zasadzie fałszywa i kierowana niewłaściwemi drogami musiała zrobić fiasko. Fiasko to jest nawet bardzo wielkie, bo przy protekcyi i to takich figur sprzedano niewiele więcej ponad 50 tysięcy losów, za które uzyskano 50.776 K, co wobec pół miliona przysposobionych i przeznaczonych do sprzedaży losów jest przecież znikomą drobnostką. Szkoda, że nie podaje „Kraj. Ognisko“ w sprawozdaniu, ile losów zakupiła magnateria i grono tych wysokich figur jako protektorów, którymi się p. Budzanowski w pismach różnych tak przechwalał, fotografując się z nimi wspólnie.

Przypatrzmy się teraz bliżej w sprawozdaniu wydatkom, połączonym z rozsprzedażą tych losów. Ogólnie wypowiadając sąd o nich, przyznać każdy musi, że przechodzą one poza granicę uczciwości. Wydatki przy takiej akcyi są i być muszą, tylko nie w tej mierze, jak je w sprawozdaniu uwidocznilo.

Pojmujemy takie wydatki, jak druk losów (7.684'23 K,) — portorya i korespondencje (3.094'68 K), czeki i druki pocztowe (403'30 K), ale inne czynią wrażenie zbyt wygórowanych, lub naciągniętych.

Trudno sobie wyobrazić, ażeby do tak skromnej akcyi dobroczynnej potrzebne było mieszkanie aż za 2.797 K 35 h, ażeby na opał wydano aż 444 K 94 h, ażeby jakiś kierownik i jacyś funkcyonaryusze zagarnęli aż przeszło 6 tysięcy koron jako wynagrodzenie, ażeby na samo urządzenie tak drogiego lokalu wydano aż 561 K 30 h, ażeby jakieś nieokreślone „potrzeby kancelaryjne“ miały pochłonąć 878 K 50 h, ażeby jakieś „druki“ kosztowały aż 2.225 K 11 h, ażeby prócz tak wykwintnie urządzonego biura, prócz tak drogich druków i tak przeróżnych a wysokich kosztów, miały się znaleźć jeszcze jakieś „rozmaite wydatki“ w kwocie 669 K 89 h itp. itp. Nie można zrozumieć również, dlaczego koszta podróży i prowizye pobrane za sprzedane losy ściągnięto razem tak, jak gdyby to wszystko jedno było. Zdaje się, że te koszta podróży i te prowizye już z góry pobrane, (sic!) wynoszące bardzo poważną kwotę, bo 6.324 K 60 h, musiały pójść do jednej kieszeni i dlatego je razem podano. A już całkiem nie da się zrozumieć ów wydatek w kwocie 3.879 K 71 h, na wydawnictwo „Bytu“, pisma p. Budzanowskiego, które według potrzeb redaktora i wydawcy w tej samej osobie zjawia się sporadycznie na bruku lwowskim. Co ta loterya z „Bytem“ p. Budzanowskiego ma wspólnego?

Wogóle wydatki te, wynoszące razem wygórowaną kwotę 36.784 K 60 h, bez podania bliższych wyjaśnień czynią wrażenie niesłychanej i lekkomyślnej rozrzutności, marnotrawstwa a zarazem mogą dać powód do różnych cięższych podejrzeń. Nie też dziwnego, że wobec takiej gospodarki zysk wynosi za ledwie 19.530'22 K, w czym mieszczą się jeszcze nieściągnięte należitości od „kr. Ogniska“ 110'31 i od komitetów 2.408'20 K. Ciekawa rzecz, czy te należitości dadzą się ściągnąć!!

Spodziewaliśmy się też obszerniejszego i jaśniejszego sprawozdania w tej sprawie, które w zarządzaniu groszem publicznym jest konieczne, a tem więcej w tym wypadku, kiedy prezydium i zarząd „Kraj. Ogniska“ znacznej niedawno uległ zmianie a obecnie — jak się dowiadujemy — inicjator i główna sprężyna tego mechanizmu, p. Budzanowski, „zrobiwszy swoje“, zamierza wycofać się z tej całej „roboty“ i akcyi. Sądzymy, że nowy zarząd a szczególnie nowy prezes „Kraj. Ogniska“, zastосуje się do naszego życzenia. Uważamy bowiem, że wobec różnych niepotrzebnych pogłosek..., które pojawiły się już nawet w niektórych pismach publicznych, sprawa ta musi być jasno postawiona.

Na końcu tego sprawozdania podano jeszcze, że „Wydział“ Ogniska na posiedzeniu z dnia 8. lipca b. r. przyjął powyższe

sprawozdanie do wiadomości (!), poczem uchwalił utworzyć osobny komitet dla sprawy loteryi na sanatorium z prezesem „Ogniska“ na czele i jąc się energicznie do dalszej pracy, (!!) aby doprowadzić do skutku ten tak piękny i szlachetny cel (sic!) a do społeczeństwa całego zwraca się z prośbą (!) o gorące poparcie celów budowy sanatorium nauczycielskiego“.

Z tego znowu widzimy, że nowy Wydział zaakceptował dotychczasową działalność p. Budzanowskiego i wszystkie wydatki a nadto że Wydział ten łudzi się, iż jeszcze zdoła całą tę sprawę upadłą wskrzesić i dalej do jakichś urojonych celów doprowadzić.

Otóż co do tego jesteśmy z wydziałem „Kraj. Ogniska“ w wielkiej sprzeczności. Nie możemy bowiem zadowolić się takim sprawozdaniem i nie podzielamy złudzenia „Kraj. Ogniska“ ażeby ta cała upadła i zdyskredytowana rzecz mogła jeszcze w rękach nowego komitetu i nowego „zarządu Ogniska“ odżyć i dojść do owego — według mniemania zarządu — „pięknego i szlachetnego“ celu. Jesteśmy natomiast mocno przekonani, że z całej tej akcji — przeciw której, jako w wysokim stopniu ubliżającej stanowi nauczycielskiemu, już od samego początku wystąpiliśmy — nic nie będzie. Zdaniem naszym zarząd „Kraj. Ogniska“ i nowy Komitet a z nimi razem owi wszyscy „wysocy“ protektorowie powinni postarać się przede wszystkim o uregulowanie strony finansowej tej całej akcji do tego stopnia, ażeby jak najprędzej mogło się odbyć tak fatalnie już przeciągnięte losowanie premij, żeby tym sposobem skończyć raz rzecz całą i uwolnić nauczycielstwo od kompromitujących zarzutów, z jakimi się z powodu tej całej akcji, często spotyka, dzięki tylko fantazyi i pomysłom p. Budzanowskiego. Musimy zarazem imieniem związkowego nauczycielstwa zastrzedz się stanowczo przeciwko dalszemu uprawianiu tej ubliżającej godności naszego stanu żebraniu.

Z całej tej akcji ma nauczycielstwo jednak znowu głęboką naukę, i nowy dowód, jaką to wartość przedstawia owa przysłowiowa „łaska pańska“, a która zaimponowała p. Budzanowskiemu. Nauczycielstwo galicyjskie pod względem oglądania się na tę łaskę i wysługiwania się „panom“ ciężkie i długie przeszło już doświadczenie. Powinno zrozumieć, że dzisiaj już na nikogo, tylko na siebie liczyć może, i że tylko w jedności i w organizacji zawodowej siła jest. Zastrzedz się też stanowczo powinno przeciw zapędom tych niepowołanych prowodyrów, którzy przesiąknięci do głębi i zdeprawowani serwilizmem, starają się ogół nauczycielstwa różnymi sposobami i pod rozmaitymi pozorami jak n. p. owej loteryi niemoralnej do tej służalczości napowrót wciągnąć. Z uznaniem podnieść i podkreślić musimy, że galicyjskie nauczycielstwo pod względem samodzielności znaczne czyni postępy, czego najświeższym dowodem ta nieudała akcja

loteryjna, zainicjowana przez p. Budzanowskiego i podjęta przez „kraj Ognisko“ we Lwowie.

W końcu musimy przypomnieć, że to „krajowe Ognisko“ nie jest towarzystwem czysto nauczycielskiem i nie ma nic wspólnego z kraj. Związkiem nauczycielstwa ludowego.



W sprawie projektu Pragmatyki nauczycielskiej Pol. Tow. Ped.

Przed kilku dniami Zarząd naczelny krajowego Związku otrzymał od Zarządu Gł. Pol. Tow. Ped. drukowaną broszurkę p. t. „Projekt Pragmatyki dla nauczycieli szkół ludowych“ oraz pismo z datą 8 lipca b. r., w którym odnosi się Zarząd Gł. P. T. P. do nas o wydanie opinii o tym projekcie i wniosków z terminem do końca sierpnia, a zarazem zapowiada, że postanowił wnieść projekt do Sejmu w najbliższej sesji t. j. w jesieni.

Nie wypowiadamy obszerniej naszej opinii obecnie o tym projekcie pragmatyki Zarządu Gł. P. T. P., bo nie znaleźliśmy jeszcze na to dosyć czasu. Ocenę gruntowniejszą tego pomysłu podamy później. Obecnie pozwolimy sobie tylko wypowiedzieć nasze ogólne zapatrywania na całą sprawę, tak skwapliwie przez P. T. P. podjętą.

Jednak przedtem musimy podać kilka charakterystycznych rysów z tego dzieła P. T. P. Ograniczymy się jednak do przedstawienia niektórych momentów zasadniczych, aby nam nie zarzucono gołosłowności w argumentacji, a głównie aby już na tych kilku uwagach wykazać, iż ten projekt jest „płodem poronionym“ i jako taki nie może być przez nauczycielstwo zaakceptowanym. Już w I części o stosunkach prawnych nauczycieli zbywa projekt tę ważną sprawę bardzo pobieżnie i nie wspomina nic o gwarancji nauczycielstwu takich n. p. praw obywatelskich jak: wolność przekonań religijnych, politycznych, wolność organizacji, zabezpieczenie swobodnego spełniania obowiązków obywatelskich i t. p. Spraw takich pierwszorzędnej wagi, projekt ten nie porusza i już z tego samego powodu można nabrać przekonania o jego wartości, a może i o misji w dziejach nauczycielstwa galicyjskiego... Drugim kardynalnym błędem owego pomysłowego projektu jest podział nauczycielstwa aż na pięć kategorii i wprowadzania dla tych kategorii pięć statusów wraz z poddawaniem nauczycielstwa jakimś wyłącznym egzaminom z biurokracyi, a nie fachowym.

Według naszego zdania powinny być tylko dwa statusy t. j. dla nauczycielstwa szkół pospolitych i wydziałowych.

Nie można dalej zgodzić się na wyszczególnianie nauczycieli

religii z krzywdą całego nauczycielstwa, których wprowadza projekt zaraz do 3-go statusu, a z uniwersyteckiem wykształceniem t. z. księży nawet do czwartego statusu.

Wogóle ta cała pięciokrotna statusowość jest bardzo niefortunna i zmierzająca jakby do pogłębienia kastowości w naszym stanie.

Projekt ten obejmuje wprowadzić płacę czterech rang urzędniczych, lecz z tą naiwnością, że żąda tylko pięcioleci i to po 200 koron. Takich pięcioleci w rangach urzędniczych niema, o czem — zdaje się — autor projektu może zapomniał, a „pomylił się“ w tej sprawie prawdopodobnie dlatego, że nauczycielstwo obecnie żąda w Sejmie podwyższenia pięcioleci do 200 K., ale jako rzeczy przejściowej. Takiej mieszaninki nie można w poważnej sprawie urządzać.

Najobszerniej traktuje projekt o obowiązkach nauczycielskich i karach dla nauczycieli. Szczególnie ta część o karach znajduje w projekcie największe i stosunkowo najobszerniejsze uwzględnienie, jednak czyni wrażenie takie, jak gdyby ona nie była pomysłem nauczyciela, lecz najwięcej typowego galicyjskiego inspektora okręgowego n. p. p. W.... Autor bowiem pozwolił sobie na takie pomysły jak obniżenie poborów za karę (§. 139 d.) przeniesienie w stan spoczynku ze zmniejszonymi poborami (§. 139 e. (sic!) obniżenie poborów emerytalnych na 10—20% (§. 143). oddanie każdemu przełożonemu, a więc nawet kierownikowi stałemu lub prowizorycznemu prawo *suspendowania* nauczyciela już za samo nieposłuszeństwo (sic!) (§. 188) i t. d. i t. d. Ta część o karach jest wprost potworna, naciska na nauczycieli takie pęta, takie kajdany, że wstydzić się tylko wypada, iż coś podobnego mógł napisać nauczyciel ludowy, a nie typowy inspektor okręgowy. Doprawdy, serce się ściska, gdy się widzi te kolosalne skutki działalności biurokracji rządowej w sferach nauczycielskich, a czego dowodzi ten straszny projekt, sięgający prześladowaniem o mało że nie nawet aż w grób nauczycielski. Tyle na razie z szczegółów, a przystępujemy do wypowiedzenia zdania, biorąc rzecz na ogół.

Sprawę pragmatyki nauczycielskiej uważamy za bardzo ważną i stawiamy ją na równi z sprawą regulacji poborów służbowych. Biorąc rzecz logicznie i zasadniczo — nie może być mowy — ażeby w tak ważnej i subtelnej natury sprawie, miało decydować jedno tylko towarzystwo nauczycielskie i w dodatku P. T. P. Daruje Zarząd Gł. P. T. P. za szczerłość i otwartość naszą, gdy się przyznamy, że tego uzurpowania sobie przez Szanowny Zarząd Gł. prawa niejako pierwszeństwa i występowania w imieniu nauczycielstwa wobec Sejmu z projektem pragmatyki służbowej i wogóle tego wyrывania się, wprost zrozumieć nie możemy i, że krok ten Zarządu Gł. uważać musimy co najmniej za niekoleżeński. Jeżeli któremu towarzystwu w kraju, to przede wszystkim P. T. P. najmniej przysługuje prawo występowania

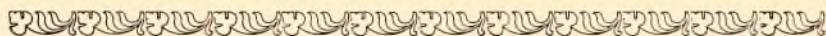
nia z tego rodzaju akcyami, a to raz dlatego, że P. T. P. nie jest czysto nauczycielskiem towarzystwem, nie jest zawodową organizacją, bo należą do niego także różne osoby z innych zawodów i stanów, a powtóre dlatego, że P. T. P. ma zabarwienie c. k. biurokracyi rządowej; należą bowiem do niego także i to w poważnej liczbie: członkowie c. k. Rady szkolnej krajowej, c. k. Rad szkolnych okręgowych, c. k. radcowie, c. k. inspektorowie szkolni krajowi, okręgowi, c. k. starostowie i różni rządowi dygnitarze, jako zwyczajni, a w pokażnej liczbie nawet jako honorowi członkowie. Członkowie ci bądź co bądź posiadają bardzo ważny wpływ w P. T. P. czego absolutnie zaprzeczyć nie można. Niechże zatem Szanowny Zarząd Gł. P. T. P. się nie dziwi, że z tych właśnie powodów, nauczycielstwo w kraju na wszelką akcyę P. T. P., a szczególnie w sprawach stanowych z pewnem podejrzeniem i niedowierzaniem patrzy i że w wyrwaniu się z tym projektem pragmatyki na własną rękę musi nawet obawiać się jakichś głębszych i ukrytych celów... Wogóle obawiać się należy, że ta potrawa w kształcie pragmatyki, przyrządzoną w kuchni P. T. P. dla zgłodniałych żołądków nauczycielskich, zgotowana będzie przez rządowych kucharzy, i że właśnie dlatego może być dla organizmu nauczycielskiego niezdrową a może i szkodliwą. Obowiązkiem zatem naszym jest przestrzedz nauczycielstwo przed tem nowem dziełem P. T. P.

Poczujemy się również do obowiązku przypomnieć Zarządowi Gł. P. T. P., że w sprawie pragmatyki wniósł Zarząd naszego Związku memoriał już przed dwoma laty wspólnie z Komitetem wykonawczym kraj. wiecu i Delegacją polsko-ruską do Sejmu, że memoriał ten był poprzednio przedmiotem obrad tegoż komitetu i że uzyskał od niego aprobatę. Szanowny Zarząd Gł. P. T. P. nie stosuje się do uchwał Wielkiego wiecu z roku 1907; nie uznaje bowiem Komitetu wykonawczego tegoż wiecu. Jakie wrażenie w Sejmie ten nasz memoriał wywarł, tego nie potrzebujemy przypominać; rzecz ta jest jeszcze zbyt świeżą. Z dyskusyi, przeprowadzonej w Sejmie na temat naszego memoriału można łatwo wywnioskować, że w tej wysokiej Izbie niema prawdziwych znawców szkolnictwa ludowego i że nauczycielstwo nie wielu ma tam przyjaciół. Kto pamięta tę dyskusyę, kto zna dalej usposobienie dla nauczycielstwa większości sejmowej, tej większości konserwatywno-reakcyjnej, ten przyznać musi, że od tego Sejmu nauczycielstwo nie może spodziewać się czegoś dla siebie pożądanego. Mamy to głębokie przeświadczenie, że gdyby ten Sejm chciał rzeczywiście dać nam pragmatykę, to dałby nam taką, któraby dla nauczycielstwa była straszną plagą i wogóle taką, od której „chroń nas Boże“! Przejrzystość więc sama nakazuje, aby nie przynaglać jeszcze z tą sprawą w Sejmie tem więcej, że rządowa pragmatyka nie jest jeszcze załatwioną.

Krajowy Związek nauczycielski nie zapomina o sprawie

pragmatyki i zajmuje się nią jednak inaczej niż Zarząd Gł. P. T. P. Oto wspólnie ze Związkiem słowiańskiego nauczycielstwa i w porozumieniu ze Związkiem niemieckiego nauczycielstwa przygotowuje się projekt pragmatyki dla nauczycielstwa całej Austrii. Projekt ten będzie wkrótce przedmiotem obrad wszystkich towarzystw, do tych Związków wielkich należących a oprócz tego będzie podany w pismach nauczycielskich do powszechnej wiadomości celem wywołania większej i pożądanej dyskusyi. Po tak przeprowadzonym przygotowaniu i rozważeniu nastąpi ostateczna decyzja i przyjęcie przez główne Związki nauczycielskie. Jest to droga wprawdzie dłuższa, lecz bezwątpienia pewniejsza; opiera się bowiem na szerszych podstawach, na łączności całego nauczycielstwa w Austrii, względem której P. T. P. ekskluzywnie zajmuje stanowisko...

W imieniu zatem związkowego i całego nauczycielstwa i dla dobra sprawy odnosimy się do Zarządu Gł. P. T. P. tą drogą, aby wstrzymał się z zamierzoną przez siebie akcją w sprawie pragmatyki nauczycielskiej, a to z przytoczonych wyżej powodów.



Akcya węglowa w Związku.

Węgiel kamienny dla naszych członków a także innych osób po długich staraniach i studyach zakontraktowaliśmy u firmy „Eksport Śląski w Katowicach“ której generalne zastępstwo na Galicyę objął Bank przemysłowo-budowlany w Krakowie (Rynek Gł. l. 24). Firma „Eksport śląski“ jest towarzystwem, założonem przez spółkę, złożoną z przemysłowców i kapitalistów polskich z p. Napieralskim na czele. Spółka ta polska musiała w początkach stoczyć walkę z zaciętymi wrogami: hakatystami pruskimi, którzy w gazetach urządzili nagonkę na właścicieli kopalń, aby tej polskiej firmie nie dostarczali węgla. Z walki tej ostatecznie „Eksport śląski“ wyszedł zwycięsko i dostarcza tylko węgiel ze Śląska pruskiego. Węgiel ten odznacza się znakomitą jakością i pod tym względem znacznie przewyższa nasz węgiel krajowy i to tak dalece, że trzeba go w używaniu blisko o połowę mniej niż krajowego; wydaje bowiem przeszło 7 tysięcy kaloryi zostawiając minimalną ilość popiołu, podczas gdy krajowe mają poniżej lub nieco powyżej 4 tysięcy kaloryj, zawierają kamienie i zostawiają dużo popiołu.

Na pozór węgiel śląski wydaje się droższym, ale w rzeczywistości z powodu swej dobroci jest tańszy od krajowych. Są przeróżne rodzaje węgla pruskiego. W porozumieniu z znawcami, do zwykłego użytku domowego i kuchennego obraliśmy tylko trzy „marki“, które można otrzymać już to w dużych bryłach (sztuki), już to w kostkowych kawałkach (Kostka I) już też w ka-

wałkach zaokrąglonych (Orzech I). Sortymenty te trzy są w równej cenie i bez miału.

„Marki“ te trzy są następujące, przy których podajemy równocześnie cenę za 1 q (100 kg.) i ilość kaloryi czyli wydajności ciepła.

- | | | | | |
|---------------------|---------------|------|---------|------------------|
| 1. „Fanny“ | 100 kg. po K. | 1.46 | kaloryi | 7.210 |
| 2. „Georg“ | „ „ „ „ | 1.50 | „ | 7.400 |
| 3. „Heinrichsglück“ | „ „ „ „ | 1.16 | „ | 7.000 (poniżej). |

Ceny te rozumieć należy loco kopalnia.

Wyborną jest pierwsza marka; węgiel ten bowiem pali się znakomicie i zostawia bardzo mało białego i miękiego popiołu, a do pieca daje się go w małych ilościach. Węgiel „Georg“ jest równie dobry, a trzeci Heinrichsglück jest także b. dobry lecz już różni się nieco od pierwszych dwóch marek jakością. Sprzedaż marki „Georg“ jest zamkniętą dla następujących stacyi kolejowych i miejscowości: Biecz, Borysław, Drohobycz, Gorlice, Iwonicz, Jarosław, Jasło, Krosno, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Olszanica, Rymanów, Sanok, Stryj, Tarnów, Ustrzyki, Zagórzany i Załucz; w tych bowiem miejscowościach, mają zastępstwo miejscowi składownicy. Ceny podane są to ceny letnie, obowiązujące obecnie, a cena zimowa podwyższy się prawdopodobnie na wagonie o 5 do 6 K. czyli na cetnarze metr. o 5—6 halerzy, którą to podwyżkę później ogłosimy. Węgiel zamawiać można tylko wagonami. Każdy wagon zawiera 10.000 kg. czyli 100 cetnarów metrycznych a 200 cłowych czyli 10 ton. Do ceny „loko kopalnia“ odbiorca opłaca oprócz frachtu przy wagonie tytułem stempla pruskiego 60 h, kosztów statystycznych 25 h, a za manipulację austriacką 90 h, razem K 1.75.

Dla przykładu podajemy całkowity koszt wagonu (100 cet. metr. a 200 cłowych) Fanny dla następujących stacyi:

Stacya:	Cena loco kop.	fracht	koszta manip.	Razem
Kraków	K. 146.00	K. 56.30	K. 1.75	K. 204.05
Rzeszów	„ 146.00	„ 94.30	„ 1.75	„ 242.05
Lwów	„ 146.00	„ 112.30	„ 1.75	„ 260.05
Stanisławów	„ 146.00	„ 134.30	„ 1.75	„ 282.05
Tarnopol	„ 146.00	„ 134.30	„ 1.75	„ 282.05

Widzimy z tego, że taryfa kolejowa jest bardzo droga i dlatego do dalszej stacyi nie opłaci się sprowadzać gorszego węgla.

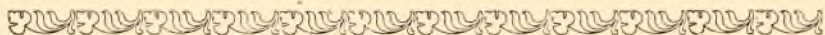
Warunki zamówień są następujące:

Zamówiony węgiel przez biuro zarządu kr. Związku dostarczać będzie „Bank przemysłowo-budowlany przeważnie za zaliczką kolejową. Gdyby sobie tego ktoś jednak nie życzył, to może wysłać Bankowi zadek tylko w kwocie 50 K, poczem Bank każe węgiel wyeksperymentować do podanej stacyi. Po pierwszym dniu każdego miesiąca wysyłać będzie Bank tym odbiorcom faktury za węgiel, pobrany w ciągu poprzedniego

miesiąca, które muszą być zapłacone do 8-go tego samego miesiąca, a w razie spóźnienia liczyć będzie 6⁰/₁₀ zwłoki w stosunku rocznym. Gdyby odbiorca życzył sobie zrobić umowę na całoroczne zapotrzebowanie, może Bank służyć pisemną umową na całoroczną dostawę.

Naczelny Zarząd kraj. Związku w ten sposób rozpoczął akcyę dostarczania węgla dla swoich członków a za ich pośrednictwem dla całego nauczycielstwa i innych osób. Mamy nadzieję, że później akcyę tę znacznie rozwinie, przyczem nadmienić musimy, że ceny te podane, będą mogły znacznie się obniżyć w tym tylko razie, gdy będą liczne zamówienia. Kopalnie bowiem przy wielkich zamówieniach dają znaczniejszy rabat, którym można cenę regulować. Niechże więc każdy, komu ten węgiel i te ceny odpowiadają, a sądzimy, że są bardzo przystępne, spieszy z zamówieniem przez nasz Zarząd do Banku przemysłowo-budowlanego, z którym zawarliśmy umowę.

W końcu podajemy kalkulacyę za 1 cetnar metr. węgla „Fanny“ już z dostawą do piwnicy w Krakowie. Węgiel loco dworzec K. 2:04, akcyza miejska K. 0:09, przywóz i złożenie do piwnicy K. 0:24, razem K. 2:37 do K. 2:40. Cena ta wydaje się nam bardzo przystępna zwłaszcza, gdy się weźmie na wzgląd, że wystarczy zamówić tego węgla blisko o połowę mniej niż n. p. jaworznickiego lub innego krajowego. Kalkulacya ta z trześcią marką, bardzo zalecenia godną, da rezultat znacznie niższy.



OKÓLNIK

**naczelnego Zarządu krajowego Związku nauczyciel. lud.
do szanownych Zarządów Ognisk nauczycielskich i kół
powiatowych.**

1). W czasie tegorocznych rozpraw budżetowych zgłosił w Radzie państwa poseł Pacher rezolucyę w sprawie zrównania płac naucz. z poborami urzędników 4 rang. Rezolucya ta przy uchwalaniu budżetu na rok bieżący nie została przyjęta. Wywołało to wśród nauczycielstwa nieuzasadnione niemiękanie, że cała akcyja organizacyj nauczycielskich niemieckich i słowiańskich w tym kierunku została tą uchwałą udaremnioną i pogrzebaną. Tak nie jest. Wyjaśniamy przeto, że rezolucya posła Pachera została zgłoszona podczas debaty budżetowej niezależnie zupełnie od wniesionego w dniu 10 marca 1910 w Radzie Państwa wniosku posłów Chiarego, Dumma, Grossa, Wolfa i tow. w sprawie zmiany § 54 ustawy państwowej z 14 maja 1869 o szkołach ludowych (zrównania poborów nauczycieli z płacami urzędników XI—VIII rangi). Wniosek ten będzie oddzielnie re-

gulaminowo traktowany. Dotąd nie odbyła jeszcze Izba poselska nad nimi dyskusyi. I dlatego akcyja organizacyj nauczycielskich w tym kierunku nie ustała, lecz prowadzoną jest konsekwentnie nadal, drogą wskazaną w poprzednich komunikatach. Sprawa zmiany art. 55 ustawy państw. i sprawa przejęcia przez państwo 50% wydatków na szkolnictwo ludowe nie upadły, lecz owszem z powodu wysłania do rządu i parlamentu z urzędów gminnych, Rad szkolnych miejscowych innych instytucyi, nie tylko z Galicyi ale z wszystkich krajów koronnych wielkiej liczby odnośnych petycyj będzie w najbliższym czasie poważnie traktowana tak w klubach i parlamencie jak i w rządzie państwowym. W jesieni po zwołaniu Rady państwa uda się deputacya naszego Związku oraz deputacye innych organizacyj do Wiednia celem poparcia sprawy w klubach poselskich, u prezydenta ministrów, ministra skarbu, ministra oświaty i t. d. Deputacya taka była już przygotowaną ze strony stow. polskich i ruskich na pierwsze dni lipca, jednak z powodu odroczenia Rady państwa nie przysłała do skutku. Prosimy przeto usilnie tak Szan. Zarządy Ognisk i Kół, jakoteż wszystkich kolegów i koleżanki, by nadal prowadziły w gminach energiczną akcyę w tym kierunku, by jak najwięcej gmin wysłało do Rady Państwa wiadome petycje ze strony rad gminnych i rad szkolnych miejscowych. Należy też obecnie w czasie feryi parlamentarnych starać się u posłów ze swoich okręgów wyborczych o poparcie naszej akcyi.

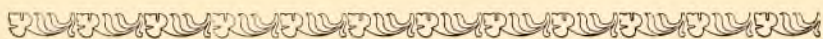
2). Przypominamy, że z dn. 31 lipca minął termin nadsyłania kwestyonaryuszy z datami statystycznymi, dotyczącymi rozwoju Ognisk. Wiele Ognisk nie nadesłało jeszcze tych kwestyonaryuszy, prosimy więc o jaknajrychlejsze przysłanie ich.

3). Wobec zbliżającego się nowego roku szkolnego prosimy wszystkich do silnego poparcia naszej fabryki zeszytów, istniejącej pod firmą A. Procter i Ska (Kraków, Marka 27) oraz fabryki farb i atramentów Karmańskiego, z którą zawarliśmy kontrakt (Adres fabryki: J. Karmański i Ska, obecnie G. Górski i Ska Kraków-Zwierzyniec):

Za naczelny Zarząd Krajowego Związku nauczycieli ludow. w Galicyi z siedzibą w Krakowie.

Józef Robak, sekretarz.

Stanisław Nowak, prezes.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalwarya. W dniu 9 stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków tut. „Ogniska naucz.“

Zgromadzenie zagał prezes „Ogniska“ kol. R. Czarnek i wyraził zadowolenie z powodu znacznej ilości zebranych członków, oraz oznajmił, że tak od dawna pożądana biblioteka przyszła wreszcie do skutku. Następnie katecheta ks. R. Stojanowski wygłosił odczyt o „Kształceniu charakterów“,

za co szczerze oklaski były wyrazem podziękowania. Z kolei uchwalono Regulamin biblioteczny, mający na celu ochronę i dalszy biblioteki rozwój. W skład Komisji bibliotecznej wybrano kol. Pałosa, P. Jaworskiego i St. Leśniakównę. Aby więcej jeszcze życie w „Ognisku” naszym rozbudzić, uchwalono urządzić „Zabawę z tańcami.” Uchwalono także, by na jeździe w Rzeszowie domagał się delegat pozostawienia Kół powiatowych.

Posiedzenie zakończył przewodniczący kol. Czarnek, dziękując za przybycie, oraz wzywając członków do większego zajmowania się swoimi sprawami, by w tym celu prenumerowano „Głos naucz.” i „Szkolnictwo.”

Wyżej pomieniona „Zabawa taneczna”, przysłała do skutku w dniu 5 lutego b. r., a wesołość i swoboda, przy jakiej licznie zebrani członkowie do białego rana się bawili, pozostała zapewne na długo w pamięci obecnych i wykazała dosadnie, że przy dobrych chęciach i wspólnej pracy wiele dobrego zdziałaćby można.

Krościenko nad Dunajcem. Zawiązane w r. 1906 „Ognisko” tutejsze powoli i bez rozgłosu rozwija się pomyślnie, mimo, że znaczna odległość szkół od siebie i od siedziby „Ogniska” oraz niedogodne warunki w górskiej okolicy utrudniają niezmiernie urządzanie częstych zebrań.

W r. 1907 i 1908 urządzono wprawdzie tylko doroczne Walne Zebrania, jednakże już i w tym czasie „Ognisko” zaznaczyło swą łączność związkową udziałem członków w kraj. Wiecu we Lwowie, uchwaleniem protestu przeciw dwutypowości galicyjskich seminarjów naucz., oraz podpisaniem deklaracji w sprawie państwowego Związku naucz. ludowego.

W styczniu 1909 r. pożegnało uroczystie „Ognisko” pierwszego swego Prezesa p. Błażeja Druciaka, który po 40 latach cichej, ale owocnej pracy nauczycielskiej przeniósł się w stały stan spoczynku. Że był on jednym z pierwszych, którzy podjęli hasło Związku łączenia się, przyczynił się głównie do zorganizowania tutejszego „Ogniska” i zostawił młodszemu piękny przykład koleżeńskiej solidarności, zagrzewając pozostałych do wytrwania na stanowisku, — Walne Zebranie w dowód uznania uchwaliło utworzyć z funduszu „Ogniska” „Samopomoc koleżeńską” Jego imienia.

W ub. r. urządziło też „Ognisko” osobne zebranie ku czci Juliusza Słowackiego.

Na tegorocznem Walnem Zebraniu, odbytem 16. stycznia, uchwalono celem ożywienia tutejszego „Ogniska” bliższego poznania się i życia:

1) Urządzić prócz Walnego Zebrania przynajmniej trzy zjazdy koleżeńskie w różnych miejscowościach z wykładem lub odczytem i zabawą towarzyską.

2) Zorganizować wewnątrz „Ogniska” kółka i komitety, których zadaniem będzie spełniać poszczególne kierunki działania „Ogniska”.

Odośnie do tej uchwały utworzono na razie „Komitet zabawowy” i „Komitet biblioteczny”, któremu powierzono założenie „Biblioteki Ogniska”. W ostatnich zaś czasach zawiązały się „Kółka Samokształcenia” w Ochotnicy i Tylmanowej.

Nadto na Walnem Zebraniu uchwalono popierać związkową fabrykę zeszytów szkolnych; uznać za konieczne, aby każdy członek prenumerował „Głos N. L.”, a przynajmniej na razie co dwóch członków po 1 egzemplarzu; uznać za zasadę, że każdy nauczyciel i każda nauczycielka tutejszego powiatu sądowego ma o b o w i ą z e k należeć do „Ogniska” pod zagrożeniem wykluczenia ze społeczności koleżeńskiej.

Wyrażono też: oburzenie z powodu próby rozbijania organizacji nauczycielstwa ludowego przez p. Zarzyckiego w Stanisławowie; najwyższą pogardę dla postą ks. Stojałowskiego, odmienca politycznego, z powodu napadów jego na nauczycielstwo ludowe na wiecu w Szczepanowie.

Na Zjazd Delegatów w Rzeszowie wybrano delegatem kol. Śmidowicza, któremu powierzono przedłożenie wniosku, ażeby w miejsce „Kół powiatowych” wprowadzić „Zjazdy Delegatów Ognisk powiatu”, mające za zadanie omawiać sprawy „Ognisk” całego powiatu i stanowiąc sądy honorowe.

Ponieważ „Koło powiatowe” w tut. powiecie się rozwiązało, przeto

kwotę, jakąby miano odsyłać do „Koła pow.“ przeznaczono na fundusz „Samopomocy“.

W dniu 6 lutego odbyło się zwyczajne zebranie członków „Ogniska“. Na Zebraniu tem kol. Śmidowicz miał gruntownie opracowany odczyt „O solidarności koleżeńskej“, w którym dosadnie wykazał, że dążność do łączenia się nie jest wynalazkiem ludzkim, lecz objawia się w całej naturze, a nawet na samym dnie życia, które tem silniej i doskonalej się przedstawia, im więcej złączonych jednostek na nie się składa.

Po złożeniu przez kol. Śmidowicza sprawozdania ze Zjazdu Delegatów w Rzeszowie i omówieniu ważniejszych spraw zebrani wzięli udział we wspólnej kolacyi i zabawie towarzyskiej, z której wszyscy odnieśli bardzo miłe wrażenia.

Następne zwyczajne Zebranie, odbyte w dniu 3. kwietnia w Maniowach, było jeszcze liczniejsze, co dowodzi, jak zachęcająco oddziaływało łączenie na Zebraniach przyjemnego z pożytecznem.

Wstępną część tego Zebrania poświęcono czci geniusza narodowego, Fryderyka Chopina, z okazji 100 rocznicy urodzin.

W dalszym ciągu kol. Zgut wygłosił ze zrozumieniem ważności sprawy i starannie opracowany odczyt na temat „Wychowanie fizyczne w szkołach ludowych“. Odczyt ten był echem donośnych a nie ziszczonych jeszcze u nas nawoływań do reformy szkół ludowych w myśl starożytnego aforyzmu: „W zdrowem ciele — zdrowy duch“.

Po wyjaśnieniu kwestyonariusza „Komitetu reformy szkół“ uchwalono regulamin „Samopomocy“, którą wprowadzono w życie.

W tem miejscu należy się wyrazić gorące podziękowanie pp. Wrzeszczyńskim z Maniów, którzy, jako gospodarze końcowej części Zebrania, podejmowali nader gościnnie całe Zebranie, a mimo wielkich trudów i kosztów — złożoną kwotę na pokrycie kosztów przyjęcia ofiarowali na fundusz „Samopomocy“.

Trzeba też w końcu zaznaczyć, że całe nauczycielstwo tutaj z okolicy należy do „Ogniska“, które liczy obecnie 38 członków, w czem 26 p. a. n. To winno być przykładem zachęcającym dla tych które jeszcze do Związku nie przystąpiły, sądząc może, że choć wspólnie na niwie oświaty pracujemy, nie możemy wspólnie dążyć do lepszej przyszłości, do wzniesienia się na wyższy poziom i odrodzenia społeczeństwa i narodu.

Wybrani na Walnem Zebraniu, a uzupełniony na następnych Zebraniach, Zarząd Ogniska w rb. jest następujący: przewodniczący Jan Załuski, zastępca przew. Al. Śmidowicz, sekretarz L. Królicki, skarbnik Fel. Dziuban, dalsi członkowie: S. Bogdańska, E. Battarowiczówna, H. Siwadłowska, Zofia Willig i Fr. Wrzeszczyński. Członkami komisji kontrolującej są: Jadwiga Wrzeszczyńska, W. Zgut i Zdz. Olechowski.

Andrychów. Na ostatniem Walnem Zgrom. Ogniska po odczytaniu protokołu i złożeniu sprawozdania z IV. zjazdu Delegatów K. Z. N. L. przez prezesa Kłapę, nastąpił odczyt kol. p. A. Piotrowskiej: „Tło historyczne w Popiołach Zeromskiego“. Prelegentka z uczuciem i stylowo przedstawiła barwne, choć wzruszające obrazy historyczne, jakie się rozgrywały na scenie Europy za czasów Napoleona. Odczyt opracowany jasno, pięknie i zgodnie z dziełem Zeromskiego, nagrodzili Zgromadzeni licznymi okłaskami, co zapewne zachęci Prelegentkę do dalszej działalności w tym kierunku.

W dalszym ciągu zajęto się utworzeniem Sekcji kr. Reformy szk. lud. i zaproszono do niej kol. i kol. Pachla, Hendzla, Kłapę, M. Planer, Konarkównę i Kowalczyka.

Z zapałem zajęto się też założeniem biblioteki w Ognisku. Bo chociaż w naszym mieście są dwie duże czytelnie, jednak brak w nich dzieł treści naukowej, a zwłaszcza pedagogicznej. W wyczerpującym na ten temat referacie, przedstawił kol. p. R. Weinert konieczność założenia biblioteki, w której będą tylko same dzieła naukowe. Funduszu na ten cel dostarczą osobne wkładki Człon. Ogniska i przedstawienia, urządzane przez kółko

amatorskie. Założeniem biblioteki zajmie się osobna komisya, złożona z kol.: i kol. Piotrowskiej, Kłapy, Pachla, Górniewicza i Kowalczyka.

Wieczorem urządziło Ognisko przedstawienie amatorskie. Grano „Bzy kwitną“ Zyg. Przybylskiego i „Bzik mojej żony“ And. Marka.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek i nauczycieli“ w Zakopanem odbędzie się w niedzielę d. 14-go sierpnia o godzinie 3 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału i Komisji rewizyjnej. 3) Dyskusya nad sprawozdaniami. 4) Zmiana statutu. 5) Wnioski członków. 6) Wybór Wydziału i Komisji rewizyjnej. Gdyby W. Zgromadzenie o godz. 3 pop. dla braku przepisanej ilości członków nie mogło się odbyć, następne odbędzie się o godz. 4 tego dnia bez względu na ilość członków.

Wydział tegoż Stowarzyszenia podaje do wiadomości, że w utrzymywanym przezeń domu zdrowia dla chorych na płuca nauczycielek i nauczycieli będą wakanse od 1 września. Opłata dzienna za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem wynosi 3 korony. Za Wydział:

Dr Edmund Brzeziński, prezes.

Helena Surzycka, sekretarka.

Doniosłe odkrycie lekarskie. W pierwszych dniach lipca pojawiły się w dziennikach obszerne artykuły o wynalezieniu bardzo skutecznego środka przeciw straszliwej chorobie płciowej, syfilizmowi, przez niemieckiego lekarza dra Ehrlicha. Środek ten ma być tak skuteczny, że po wprowadzeniu go do organizmu syfilityka, zaraz giną zarazki i wszelkie ślady choroby. Próby, przeprowadzone w różnych klinikach, dały znakomite wyniki. To też dzienniki niemieckie, podając do wiadomości tę wielką zdobycz naukową, nazywają wynalazcę „wielkim dobroczyńcą ludzkości.“

Szkoła w karczmie. Niedawno temu podaliśmy ciekawe szczegóły o szkole w Nowej wsi (pow. Strzyżów) pomieszczonej w szynku. Teraz musimy podać nowy obrazek z tego rodzaju pomieszczenia szkół galicyjskich. Oto w Harkłowej (pow. Jasło) szkoła i szynk wielki mieszczą się pod jednym dachem i to w domu gminnym. Jest to rzeczywiście ciekawa rzecz, że gmina sama uprawia taką demoralizację własnych dzieci.

To, że nasze władze szkolne z tem się zgadzają i pozwalają na pomieszczenie szkół w szynku, to już zaczyna u nas nikogo nie dziwić z wyjątkiem chyba tych, co prawdziwie pragną oświaty i umoralnienia ludu. W każdym razie jest to swojego rodzaju typ galicyjskiej szkoły, uprawiany prawdopodobnie na zasadzie oślawionej naszej „świętej karczmy“.

O tej szkole podaje „Przyjaciół ludu“, że gmina stara się już o wyrzucenie szynku z jej budynku, jednak trudno jej to przychodzi przeprowadzić z powodu sprytnie ułożonego przez szynkarza kontraktu.

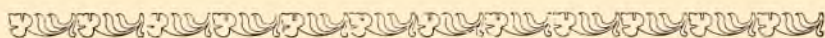
Proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie wobec działwy szkolnej. Uczniowie jednej klasy szkoły wydz. im. św. Floryana w Krakowie mieli odbyć wraz z swym nauczycielem w pierwszych dniach czerwca wycieczkę pieszą do Ojcowa (w Król. Pol.) Radość tych chłopców, synów przeważnie ubogich rodziców, nie miała granic, raz z tego powodu, że zobaczą tak piękny i historycznego znaczenia zakątek ziemi naszej a powtórze, że przejdą granicę państwa i staną pierwszy raz w Królestwie Polskiem. Jak wiadomo, do przejścia przez granicę potrzebne są t. zw. „przepustki“, w celu uzyskania których, polecił nauczyciel uczniom, aby wystarali się w urzędach parafialnych o wyciąg z metryk. Tego zażądał urząd policyjny. W krótkim czasie wielu uczniów przyniosło te wyciągi metrykalne; nigdzie nie natrafili pod tym względem na trudności z wyjątkiem urzędu parafii św. Mikołaja w Krakowie. Proboszcz tej parafii ks. dr. Rychlak, były katecheta gimnazjum św. Anny w Krakowie zażądał bezprawnie (za wyciąg metrykalny nie należy się żadna taksa) od tych biednych chłopców za wystawienie wyciągu metrykalnego 1 korony, a gdy uczeń tłumaczył się, że nie ma pieniędzy i gdy nadto ośmielił się strapiiony prosić powtórnie o tę „łaskę“, wówczas ks. dr. Rychlak poczęstował go następująco: „Stul paję! — wynoś się za drzwi!“ (wyrażenie

dostowne). To samo powtórzyło się z innymi uczniami. Ponieważ byli to sami biedacy — nie wolno im było odetchnąć poza murami miasta odrobina świeżego powietrza, nie wolno im było przekroczyć kordonu, by poznać dalszy skrawek ojczyzny naszej — bo za to ksiądz proboszcz żądał po I koronie!

Skończyło się na łzach i skardze na księdza wobec całej klasy! Po czyjej stronie wina, jeżeli nasienie nieufności i żalu przerodzi się kiedyś w nienawiść? Niech sobie ksiądz doktor w swem sumieniu odpowie! *P.*

Ze strony naszej wypada nam dodać, że trudno zrozumieć, jak ksiądz proboszcz, osoba zamożna, mógł w ten sposób postąpić wobec biednej młodzieży szkolnej. Sądzymy, że w takich razach już sama ludzkość powinna wziąć górę i usposobić każdego do tego stopnia, aby naszej biednej dziatwie szkolnej nie czynić trudności, lecz owszem pomódz jej ile możności tem więcej, jeżeli chodzi o pokrzepienie jej zdrowia i ducha narodowego. Nawet, gdyby rzeczywiście należała się jaka taksa za wystawienie takiego wykazu, młodzież nasza z własnej inicjatywy proboszcza powinna być od tej taksy zwolniona. A cóż dopiero wypada sądzić, jeżeli takiej taksy wcale niema, jeżeli ksiądz proboszcz sam ją ustanawia i nakłada a w dodatku w ordynarny sposób dzieci traktuje. Czy to pięknie i patriotycznie? Niechże sobie każdy odpowie...

Przyp. Redakcyi.

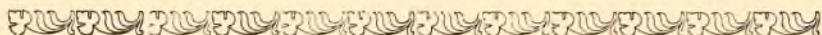


OD REDAKCYI.

Numer ten za miesiąc lipiec w podwójnej objętości musieliśmy z ważnych powodów nieco opóźnić. Oprócz zebrania informacji do wstępnego artykułu, spowodowała głównie spóźnienie sprawa węglowa. Liczne konferencje z różnymi przedsiębiorcami węglowymi wymagały wiele czasu a nie dawały właściwego rezultatu. Ostatecznie zdołał Wydział wykonawczy Nacz. Zarządu zawrzeć kontrakt dostawy węgla z „Bankiem przemysłowo-budowlanym“ w Krakowie w dniu 5 lipca pod korzystnymi warunkami, na podstawie którego to kontraktu skreśliliśmy artykuł, w tym numerze, informujący w sprawie zakupu węgla. Jest to ostateczny termin do wprowadzenia w życie tej akcji. Gdybyśmy ją jeszcze na później odłożyli, byłaby już w tym roku chybioną. Bank przemysłowo-budowlany, który reprezentuje Spółkę węglową: „Eksport śląski“ jest instytucją młodą, powstałą z inicjatywy poważnych obywateli w Krakowie i dlatego daje gwarancję, że potrafi zadowalająco załatwić wszystkie zamówienia węglowe.

Naczelnny zarząd kraj. Związku dał więc już początek akcji węglowej w kraju, której rozwój jest bardzo pożądany tak w interesie nauczycielstwa jak i biedniejszych warstw społecznych; dąży bowiem ona do obniżenia ceny artykułu, bardzo potrzebnego w życiu codziennem. Rozwój zaś tej akcji głównie zależeć będzie od nauczycielstwa, które — mamy nadzieję — nie odmówi jej w własnym interesie poparcia.

Redakcja.



Szkółki i wyluszcznia nasion **TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO** w ZASSOWIE pod Czarną (Galicya)

polecają Szanownym Zarządom Szkół i P. T. Panom Nauczycielom
po specjalnie niżonych cenach

Śliczne drzewa owocowe 2—3-letnie i starsze. Krzewy
owocowe i wszelkie drzewa i krzewy ozdobne, flance
leśne do zalesienia nieużytków - Rośliny na żywopłoty:
Głóg, Akację, Świerk i Liguster.

Proponuje równocześnie bardzo korzystny interes, a mianowicie:
w zamian za wzięte u nas drzewka przyjmujemy w każdej ilości
Szyszki Sosny, Jodły, Świerka i Modrzewia, wszelkie nasiona drzew
liściastych jak Buk, Brzoza, Jesion, Dąb, Akacja i inne, pestki Słiw,
Jabłoni, Gruszy i Wiśni, Różę dziką itp. po umówionych cenach.

Informację co do zbioru szyszek i nasion oraz cenniki
drzew, krzewów i flanc wysyłamy odwrotnie i odpłatnie (darmo).

Z dniem 15 czerwca zostało znów otwarte

SANATORYUM SŁONECZNO-POWIETRZNE

w Winnikach obok Lwowa.

Składa się ono z 20 pawilonów i z wygrzewalni na wierzchu.

Wyleczy się w niem zapomocą kąpeli słonecznych i prześwietlania
soczewkami (à la Fiusen) prawie wszystkie choroby nawet zastarzałe,
a zwłaszcza płuc, krtani, żołądka, jelit, nerek etc. także neurasthenia
(też seksualis), skrofule, anemia, ropienia etc.

Kuchnia wyborna we własnym zarządzie. Całodzienne utrzyma-
nie (z 5 razem daniem) wraz z leczeniem od 7 K począwszy.

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Sanatorium.

PODZIĘKOWANIE.

Dopiero od dwóch tygodni leczę się w Sanatorium Dra Dornfesta w Winnikach na
uporczywy katar płuc i na skrofule, a pomimo tak krótkiego czasu czuję się bardzo
dobrze, dzięki troskliwej opiece lekarza zakładowego. Kadzę wszystkim cierpiącym
P. T. Kolegom skorzystać z kąpeli słoneczno-powietrznych i prześwietlania, zwa-
szcza dlatego, że w krótkim czasie można wyleczyć się zupełnie

Eustachy Nowak, nauczyciel.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie,